Dziś: Podoski, potwór w prymasowskiej purpurze – Napisał dr. Konopczyński prof. Uniw. Jagiellońskiego

Dziś 8 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 203 Ł. Rok 65 Czwartek, dnia 5 września 1935

Pogrzeb królowej Belgów

Naród, pogrążony w żałobie, złożył ś. p. Zmarłej ostatni hołd

Bruksela. (Tel. wł.) W osiemnaście zaledwie miesięcy od śmierci swego bohaterskiego króla Belgja składa do grobu swą młodą królowę, która zginęła w równie tragicznych okolicznościach. Cały naród — bez względu na przekonania polityczne, narodowość czy też pochodzenie — odczuwa szczerze żal po stracie umiłowanej królowej. Prawie bez przerwy od piątku składano hołd zmarłej władczyni.

Dziś młoda królowa Astrid rozpoczęła swą ostatnią doczesną wędrówkę z pałacu w Brukseli do grobów królewskich w Laeken.

Zwłoki królowej ułożono w białej trumnie z drzewa, która stanie na sarkofagu w specjalnej krypcie w Laeken. Ceremonjał nie różni się prawie zupełnie od pogrzebu króla Alberta. Nie odbędzie się jedynie przed zwłokami zmarłej wielka rewja wojskowa i byłych żołnierzy, którzy przeszli przed zwłokami króla-bohatera, umieszczonemi na lawecie armatniej.

Trumna ze szczątkami królowej znajduje się na karawanie, którym przewieziono na miejsce wiecznego spoczynku swego czasu zwłoki króla Leopolda II i jego małżonki. Oddziały wojskowe otwierają i zamykają żałobny kondukt. Tuż za trumną postępuje młody król-wdowiec w otoczeniu najbliższych krewnych oraz członków rodzin panujących. Za nimi kroczą wysocy dygnitarze, delegaci panujących, specjalne misje, korpus dyplomatyczny. Wojsko, kombatanci i dzieci szkolne tworzą szpaler, za którym ustawiły się wielotysięczne tłumy, obserwujące w skupieniu orszak pogrzebowy.

Kondukt zdąża do kolegjaty św. Guduli, gdzie nabożeństwo żałobne odprawi Kardynał Belgji. Po uroczystościach kościelnych zwłoki przewiezione zostaną do Laeken, oddalonego o mniej więcej godzinę od Brukseli. Tam w krypcie królewskiej złoży się je na wieczny spoczynek w obecności najbliższej rodziny.

Od północy zaczęły napływać do Brukseli tysiączne rzesze w specjalnych pociągach. Wszystkie okna przy ulicach, przez które przeciąga kondukt żałobny, są gęsto obsadzone. Latarnie uliczne pokryte krepą, chorągwie na domach na znak żałoby zwinięte; wszystkie sklepy są zamknięte, a ruch w mieście zamarł.

Bruksela (PAT). O godz. 10,20 otworzyły się bramy pałacu królewskiego, skąd wyruszył kondukt pogrzebowy. Na czele kroczyło liczne duchowieństwo.

Przy wynoszeniu trumny rozległy się 33 wystrzały armatnie, a ze wszystkich kościołów dały się słyszeć dzwony. Wojska prezentowały broń. Wóz żałobny ciągło 8 karych koni.

Trumna spowita była w sztandar. Kordon utworzyli przewodniczący obu izb parlamentu, premjer, ministrowie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, pierwszy prezes trybunału kasacyjnego i dwaj generałowie.

Bruksela. (PAT). Po Mszy żałobnej w katedrze brukselskiej król postanowił iść piechotą za trumną swej żony wbrew protokółowi, który przewidywał, że wszyscy dostojnicy udadzą się do Laeken w karetach dworskich, względnie samochodami.

Król postępował za trumną na przestrzeni 2 klm. i dopiero później kareta dworska zabrała go do Laeken, gdzie znajdowali się już członkowie rodziny oraz dostojnicy. Umieszczenie trumny w krypcie nastąpiło wśród rozdzierających scen. Zarówno król jak i większość obecnych płakali. Trumna królowej Astrid została umieszczona w pobliżu grobowca Leopolda I-go, założyciela dynastji belgijskiej.

Spłonęli żywcem

Praga. (PAT). W Kloubietinie koło Pragi sp[illegible]ał stóg słomy, w kt[illegible]m spaliło się kilka osób, które spały tam z braku [illegible]ieszkania. Podobno znajdowało się między niemi kilku biedn[illegible]ch druciarczyków słowackich; również koło Kladna spłonął stóg wraz z dwoma śpiącymi tam ludźmi.

Proces radnych narodowych w Łodzi

Łódź, 3. 9. Sąd grodzki w Łodzi wyznaczył ponowną rozprawę przeciwko 16 b. radnym w Łodzi, oskarżonym o spowodowanie awantur na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 28 maja b. r. Rozprawie przewodniczyć będzie sędzia Woyno, a oskarżać będzie podprokurator Oranikowski. Rozprawa budzi zainteresowanie.

Przed posiedzeniem Ligi Narodów

MIN. BECK W GENEWIE

Genewa. (PAT). Dziś w południe przybył do Genewy minister spraw zagranicznych Józef Beck.

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek rano przyjechał także do Genewy min. Eden z premjerem Lavalem i w godzinach popołudniowych wyjechał do Aix les Bains, aby porozumieć się z bawiącym tam premjerem Baldwinem. (w)

Dublin. (PAT.) De Valera odjechał do Genewy na zgromadzenie Ligi Narodów.

Równo, śmiało i z bukietem w ręku...

W Paryżu przed 45 laty – Z godnością, czy z entuzjazmem? – Jednak nie wytrzymali i co z tego wynikło

Łódź, 2 września.

Przed 45 laty w Paryżu na wystawie wszechświatowej wiele było atrakcyj więcej i mniej wybrednych: wieża Eiffla, szklany sufit w pewnej restauracji, który jednocześnie był podłogą o piętro wyżej położonego sklepu z damską konfekcją (pono owa restauracja cieszyła się ogromnem powodzeniem panów), pawilon z napisem „Tu panuje całkowita wolność!"... Właśnie ów pawilon był jedną z największych atrakcyj Wejście kosztowało jedynie franka, wpuszczano tam, zarówno panów jak i panie, lecz pojedyńczo: jedną osobę naraz Oczywiście przed wejściem panował ścisk, jednak nikt z wychodzących nie chciał powiedzieć, jakich wewnątrz doznał emocyj... Wnętrze zaś pawilonu było skromnie urządzone: krzesełko, na krzesełku atletyczny młodzieniec, przed nim piecyk z rozpalonym koksem i w piecyku kilka solidnych żelaznych prętów. Każdego wchodzącego witał siłacz z rozżarzonym prętem w ręku:

„Czy mam panu przypiec nos, czy też pan woli wyjść ; tu panuje całkowita wolność wyboru?"

Nie trudno domyślić się, jak z tej wolności korzystali wszyscy przybysze i co wybierali.

Taka oto istniała „absolutna wolność wyboru" we Francji przed 45 laty.

*

W niedzielę nastroje przedwyborcze w Łodzi dosięgły szczytu. Jak donosi miejscowa żydowsko-„sanacyjna" prasa, odbyło się w tym jednym dniu około 40 wieców. Nastroje śród wiecujących były różne. Jak donieśliśmy, na największym, bo liczącym do 300 osób, w sali teatru przy ul. Ogrodowej „sanatorom" niezupełnie się powiodło, bowiem zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych". O uchwalaniu rezolucji co do udziału w wyborach nie było oczywiście mowy. Tak zachowali się rezerwiści.

Poprzedniego dnia podobne zebranie w sali Klubu pracowników Scheiblera i Grohmana miało cokolwiek inny przebieg. Gdy jeden z mówców, agitując za licznym udziałem w wyborach, powiedział, że „... czy obywatele będą głosowali, czy nie, to rządowi łaski nie robią...", na sali powstało małe zamieszanie i rozlegały się pytania: „O jakiej łasce mowa?" Wyjaśnienie b. posła Waszkiewicza jeszcze bardziej zagmatwało sytuację i zebrani opuszczali salę, wyraźnie mówiąc o „bujaniu". Nastrój oczywiście zdecydowany.

Pozostałe zebrania jeszcze mniej liczne i jeszcze mniej entuzjastyczne. Na wielu z nich byli tylko ci, co uważali to za wskazane. Najlepiej nastroje na przedwyborczych wiecach charakteryzuje żydowski „Nasz Przegląd", który od czasu do czasu pozwala sobie na delikatną krytykę:

...„Zaczęło się od żywiołowych ma-

nifestacyj. Żywiołowość ogarnęła urzędników w godzinach pourzędowych"...

To w Warszawie, w Łodzi jest cokolwiek mniej urzędników, ale zato sporo robotników z fabryk, w których rządzą rządowi komisarze...

Słowem, miało być wedle zapowiedzi premjera Sławka „z godnością", ale dzięki dużej konkurencji amatorów na diety poselskie robi się „z entuzjazmem". Entuzjazm jest, rzecz jasna, jednostronny — entuzjazmują się wyborami przyszli posłowie i senatorowie — wyborcy mniej... Różne w Polsce widzieliśmy entuzjazmy wyborcze. W czasie poprzednich wyborów szczególnie się entuzjazmowali, idąc jawnie do urn z „jedynkami" w rękach, członkowie B. B. W. R. i urzędnicy, co na jedno wychodzi. Od tego czasu wiele wody upłynęło i wiele razy redukowano pensje.

Robotnik mówi o wyborach, które odbędą się w Łodzi za tydzień, z takim samym akurat zapałem, jak, dajmy nato, o anektowaniu Chin przez Japonję. Lewica organizuje z tej okazji strajk protestacyjny (zupełnie jak z Chinami), a choć oficjalnie organizatorami mają być socjaliści, to „czynniki" dają do zrozumienia zaprzyjaźnionej prasie, jakoby chodziło tu o komunistów. Słowem, wedle wypróbowanej metody: niech nie wie prawica, co czyni lewica... w opinji mętlik.

Najciekawsze jest tłumaczenie sobie przez „szarych ludzi" nowej ordynacji wyborczej, powodów jej powstania i dalszych konsekwencyj.

„Ano cóż, obiecywano w czasie zeszłych wyborów i zmniejszenie podatków, i zlikwidowanie bezrobocia, i jedno prawo dla wszystkich i tyle innych pięknych rzeczy. Minęło kilka lat, czekaliśmy — dziś trzeba się tłumaczyć z niewykonania obietnic, a to rzecz niemiła. Łatwiej ogłosić likwidację B. B. W. R.-u i na przyszłość nie angażować żadnej firmy bezpartyjno-partyjnej. Teraz wybiera się ludzi. Taki pan może obiecywać, co mu się podoba, nie spełni, ale na przyszłe wybory powie się, że tym razem kandyduje nie ten, co obiecywał i niedotrzymał obiecanego, lecz inny... bo ten pojedzie do nowego okręgu kandydować. Polska wielka, nie wszędzie się słyszy o popisach jakiegoś „działacza". Tu się skończy, to gdzieindziej może na nowo rozpoczynać karjerę... I w ten sposób nie trzeba będzie na przyszłość wybielać firmy partyjnej, zaszarganej procesami posłów o nadużycia finansowe, jak to teraz było z B. B. W. R-em... A po tych wyborach jeszcze mniej obietnic będzie spełnionych, poco zatem zgóry sobie utrudniać pozycję, lepiej w razie czego i winy i niespełnione obietnice zwalić na człowieka, zamiast obciążać rachunek grupy..."

Tak rozumuje zwyczajny obywatel, obliczając, jak będzie żył przy zmniejszających się zarobkach i rosnących cenach.

Dwa były wyjścia przed organizatorami i reżyserami wyborów: brak agitacji i zachowanie się „z godnością". Każdyby siedział w domu i nie widać by było jaki procent obywateli przejmuje się nadchodzącemi wyborami; oraz drugie wyjście — robienie „entuzjazmu". Ostrożność nakazywała wybrać drogę pierwszą, boć i tak ustawową liczbę posłów by się wybrało, a ryzyko demonstrowania publicznie małej ilości swych zwolenników odpadało. Tak też nakazał zachować się „sanacji" premjer i przywódca, pułkownik Sławek. Okazało się jednak, że dyscyplina wewnątrz „obozu pomajowego" jest słaba, a spoistość żadna. Skoro tylko zapachniały diety rozpoczęła się walka i konkurencja. Zaagitowano, zrobiono „entuzjazm" i wyszła na jaw cała nikłość liczebna zwolenników, „entuzjastów" i przyszłych wyborców.

Nie tylko nikłość liczebna, ale też brudy i grzeszki.

Ci, co dotąd w jednym B. B. W. R-ze zrzeszeni rękę sobie podawali i przyjaciółmi byli, naraz zaczynają zarzucać sobie wzajemnie jakieś pchanie się do korytka (polemika „Czasu" z „Kurjerem Porannym", „Słowa" z „Kurjerem Wileńskim", a żydowskiego „Naszego Przeglądu" z całą prasą „sanacyjną" na czele jej stojącą „Gazetą Polską", w której jedynym z czołowych współpracowników jest red. Sokołów rodzony syn Sokołowa, prezesa międzynarodowej egzekutywy żydowskiej).

Słowem, gdy zapachniały diety poselskie i senatorskie zrobił się „ruch w interesie". Narodowa Łódź, pozbawiona przedstawicielstwa nietylko w Sejmie, lecz nawet w radzie miejskiej, spogląda na to, notuje i gdy nadejdzie czas wyciągnie odpowiednie wnioski.

Anglja obejmuje mandat nad Abisynją!

Paryż. (Tel. wł.). Jak donosi jedno z pism francuskich, w Abisynji podobno wcale niema pokładów naftowych. Brown, wielki geolog amerykański, który w przeciągu 15 lat badał nawarstwienie tej ziemi, oświadczył kategorycznie, że nigdzie nie natrafił na ślady ropy naftowej w całej Afryce wschodniej. Teren, objęty przez koncesję, jaką otrzymało towarzystwo reprezentowane przez Ricketta, jest tą połacią kraju, po którą z największą żarliwością wyciągają ręce Włochy.

Niektóre koła twierdzą, że Rickett działał w imieniu Intelligence Service i że pod płaszczykiem konsorcjum naftowego zabezpieczył angielskiemu imperjum kontrolę terytorjum abisyńskich, do których pretendują Włochy.

Pismo to notuje również wiadomość, że osławiony Rickett próbował rozciągnąć również kontrolę angielską na naftowe obszary polskie. Podczas swej bytności w Londynie płk. wiceminister Koc rozmawiał kilkakrotnie z Rickettem. Wyniki tych rozmów są nieznane.

Londyn. (Tel. wł.). Opinja publiczna interesuje się żywo aferą koncesji naftowej w Abisynji. Kołom naftowym i finansowym towarzystwo, z ramienia którego występuje Rickett, jest nieznane. Towarzystwo to zostało, jak informują koła przemysłowe, utworzone i zarejestrowane w Ameryce z kapitałem pół miljona dolarów dla eksploatacji zasobów ziemnych w Abisynji.

Addis Abeba. (PAT.) W kołach abisyńskich rozpowszechniana jest pogłoska, iż Wielka Brytanja otrzymać ma mandat nad Abisynją, co ma być najlepszym sposobem zaradzenia rozpaczliwej sytuacji. Jeszcze przed miesiącem pomysł tego rodzaju, byłby uważany za śmieszny, lecz od tego czasu dokonała się znaczna ewolucja w opinji publicznej.

Osobiste poglądy cesarza w tej sprawie nie są znane.

Londyn. (PAT). Poselstwo abisyńskie zaprzecza stanowczo wiadomościom z Nowego Jorku, jakoby w dniu 20 lipca finansiście amerykańskiemu Chertokowi udzielona została koncesja na wyłączną eksploatację wszystkich bogactw mineralnych na terenach Abisynji. Poselstwo oświadcza wprawdzie, iż pewne rozmowy w tej sprawie prowadzone były z przedstawicielem Ameryki, lecz, że żaden układ nie został podpisany przez ministra, który nie ma dostatecznej władzy, aby podpisać dokument bez zezwolenia swego rządu.

Koncentracja wojsk na granicy Erytrei

Abisynja nie chce pomocy angielskiej — bić się będzie sama!

Dżibuti. (PAT.) Według wiadomości z Addis Abeba szereg oficerów otrzymać miał rozkaz udania się drogą lotniczą nad granicę Erytrei. W tym samym kierunku udać się ma oddział, złożony z 1000 żołnierzy.

Addis Abeba. (PAT.) Gubernator prowincji Kollo — Habde Michael, który mianowany został dowódcą jednej z armij, i który niedawno przeprowadził około 12 tys. ludzi na granicę Erytrei, otrzymał obecnie od cesarza polecenie zgromadzenia tam większej liczby wojsk.

W dniu dzisiejszym opuścił on stolicę z transportem 3 tys. żołnierzy, do którego na każdej stacji przyłączały się dalsze oddziały. Na stacji Diredaua transport liczył już około 16 tys. ludzi. Ogółem w okolicach Ual-Ual zgromadzonych ma być około 20 tys. ludzi z karabinami maszynowemi i liczną artylerją.

Londyn. (PAT). Agencja Reutera dowiaduje się, że do poselstwa abisyńskiego w Londynie nadeszły instrukcje, zakazujące przyjmowania w Wielkiej Brytanji zgłoszeń do armji abisyńskiej. Na wypadek wojny z Włochami, Abisynja walczyć będzie sama, bez pomocy czynników zagranicznych.

Aresztowanie 3 księży katolickich

Warszawa. (Tel. wł.) Policja w Malborgu w Prusiech Wschodnich aresztowała miejscowego proboszcza ks. Pingiela, oraz dwóch wikarych.

Po raz pierwszy w minioną niedzielę nie odbyło się nabożeństwo w kościele parafjalnym w Malborgu.

Powód aresztowania jest nieznany. Policja odmawia bowiem wszelkich wyjaśnień, nawet na zapytania władz kościelnych. (w)

Aresztowanie Polaków na Śląsku nad Olzą

W szkole czeskiej wybito wszystkie szyby

Morawska Ostrawa. (PAT). W Łyżbicach na Śląsku nad Olzą wybito w dniu dzisiejszym wszystkie szyby w tamtejszej szkole czeskiej.

Morawska Ostrawa. (PAT). W szkole czeskiej w Trzyńcu wybito szyby i podarto mapy czeskie. W szkołach czeskich w Ligocie Kameralnej i Jabłonkowie wybito szyby.

Morawska Ostrawa. (PAT). Cały Śląsk nad Olzą przepełniony jest dziesiątkami patroli żandarmerji w niewidzianych tu nigdy ilościach, tak, iż wywołuje to wrażenie stanu wyjątkowego. Patrole te przeprowadzają w poszczególnych miejscowościach liczne rewizje u ludności polskiej. Do tej pory dokonano 10 aresztowań. Pośród aresztowanych znajdują się wyłącznie Polacy.

Pilot cudem uniknął śmierci

Katastrofa szybowca w Poznaniu

Poznań, 4. 9. Wczoraj popołudniu podczas lotu ćwiczebnego uczestnika kursu szybowcowego Zdzisława Klonowskiego przy szybowcu oderwało się lewe skrzydło. Wypadek wydarzył się już po odłączeniu liny, przy pomocy której samolot, pilotowany przez sierżanta Michalaka, holował szybowiec pilota sekcji szybowcowej Poznańskiego K. P. W., Klonowskiego. Z głośnym trzaskiem w locie urwało się skrzydło, którego części w powietrzu zaczęły spadać w różnych kierunkach. Szybowiec szybko zaczął spadać wdół, przyczem oderwały się od niego różne części.

Pilot Klonowski zdołał odczepić przytrzymujące go pasy i nie tracąc przytomności wyskoczył ze spadającego szybowca przy pomocy spadochronu. Katastrofa wydarzyła się na wysokości mniejwięcej 800 metrów. Ku ogólnemu przerażeniu przypatrujących się katastrofie licznych widzów, spadochron nie otworzył się zaraz. Rozpaczliwe wołanie pilota „ratunku! — pomocy!" zagłuszały chwilami spad części szybowca. Nagle z wysokości około 100 metrów spadochron otworzył się i pilot dzięki temu wylądował szczęśliwie na daszku jednego z prowizorycznych domków drewnianych, mieszczących się na Osiedlu na Al. 3 Maja, w okolicy za Ostrogiem.

Szybowiec zaś spadł w odległości około 30 metrów w ogródku p. Kaczmarka i został strzaskany.

Na licznych widzach wypadek, który na szczęście nie zakończył się tragicznie, wywarł wstrząsające wrażenie. Na miejsce przybyła komisja, aby ustalić przyczynę wypadku. (kl)

Proces Piątkowskiego w Łodzi

Łódź, 3. 9. — W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Łodzi w dalszym ciągu badał oskarżonych b. dyr. Kom. Kasy Oszczędności w Łodzi Hipolita Ludwika Piątkowskiego i Edwarda Kowalskiego, którzy dawali wyjaśnienia, co do technicznych sposobów przyjmowania zapisów na członków Zw. Rezerwistów, tudzież zapisów na nich.

Szczególne zainteresowanie budziła sprawa wycieczki do Zakopanego w dniu 5 stycznia r. b., a to z tej racji, że uczestniczyła w niej duża ilość kobiet.

Dalszy ciąg rozprawy w dniu dzisiejszym.

Tajemniczy pożar włoskiego statku

Kopenhaga. (PAT). Dziennik „Dagens Nyheter" donosi, iż stary parowiec transatlantycki „United States", który Włochy zakupiły od Danji, złożywszy obietnicę, iż nie będzie on służył dla przewozu wojsk został ubiegłej nocy zniszczony przez pożar. Do tej chwili niewiadomo, czy był to wypadek, czy też akt sabotażu.

Wojska angielskie idą...

Londyn. (PAT). W dniu dzisiejszym opuścił Sout-Hampton parowiec „Neuralia", udając się na Maltę i do Adenu. Na parowcu znajduje się około 1500 żołnierzy angielskich, w tej liczbie oddziały artylerji przeciw-lotniczej, wojsk inżynieryjnych, strzelców morskich i marynarzy.

Kair. (PAT.) Dziennik arabski „Ahram" donosi, iż w egipskim sztabie generalnym od szeregu dni panuje gorączkowa działalność. W szczególności kopjowane są liczne dokumenty z archiwum wojennego i tłumaczone na język angielski. Egipski minister wojny oświadczył przedstawicielom prasy, że dotychczas jeszcze nie pomyślano o tem, aby na wypadek wojny egipskie i angielskie oddziały oddać pod naczelne dowództwo angielskie.

„Ziemianin czy szakal"

Lublin, 3. 9. — W związku z głośną w swoim czasie (maj br.) sprawą p. Okszy Strzeleckiego, ziemianina z lubelskiego, który zaproponował urzędowi wojewódzkiemu sprzedaż pewnego obszaru nieużytków rolnych na cel założenia na nich drugiego obozu izolacyjnego, narodowy „Głos Lubelski" z 3 bm. zamieszcza odpis rewelacyjnych dokumentów.

Są to listy nadesłane pod adresem „Głosu" przez Prezydjum obywatelskiego sądu w Janowie, a podpisane przez prezesa sądu, p. Zdzisława Marcinkowskiego z Karśnika. M. in. p. Marcinkowski nadesłał odpis decyzji sądu obywatelskiego w sprawie wyżej omawianej propozycji p. Okszy Strzeleckiego.

Decyzja ta stwierdza, że sąd, zważywszy, iż p. Oksza Strzelecki nie reagował na artykuły pomawiające go o wysłanie do urzędu wojewódzkiego pisma w sprawie drugiego obozu izolacyjnego i nie odpowiedział Janowskiemu Kołu Porad Sąsiedzkich na list w tejże sprawie — postanowił p. Stanisława Okszę Strzeleckiego skreślić z listy członków Janowskiego Koła Porad Sąsiedzkich i decyzję tę opublikować. Decyzja podpisana jest przez członków Sądu, pp. Zdzisława Marchwickiego, Konstantego Ciechowskiego i Bogusława Tarowskiego.

Filipku, czy ci nie wstyd!

JEDNODNIÓWKA Cena 1 gr.

צו דער יודישער בעפעלקערונג

אז עס איז דיין פליכט
צו געהן צו די וואהלען

פאר די ערשטע
צוויי קאנדידאטען

סלאוואי סקלאדקאווסקי

פעליקס קארשניצקי

K a l i s z, 3 września.
Kalisz zasypany jest masowo rozrzucaną ulotką, której reprodukcje zamieszczamy obok. W ulotce tej drukowanej całkowicie w języku żydowskim, Żydowski Komitet Wyborczy, nawołuje swoich współwyznawców do głosowania na kandydata do sejmu... p. Feliksa Karśnickiego, właściciela majątku Majków, pod Kaliszem.

Znamy p. Karśnickiego od wielu lat. Wiemy czem był dawniej i jaką była jego ideologja. — Pamiętamy nawet jego antysemickie mowy i prace społeczne. Tak było dawniej, aż tu w 1935 p. Karśnicki, chce zostać posłem. I dla tej jednej ambicji pozbywa się wszystkiego, co dotąd zdobył. Pozwala nazwisko swoje, nazwisko stare i czysto polskie, drukować po żydowsku i umieszczać swoją fotografję na żydowskim świstku.

Pan Karśnicki Polak, katolik szlachcic, właściciel majątku ziemskiego tym sposobem ma zdobyć głosy żydowskie, bo chce zostać posłem.

Notujemy to ku pamięci przyszłych pokoleń.

Na gorącym uczynku

„Kurjer Poranny", zirytowany na „Czas", że ten nazwał p. Stpiczyńskiego: „Kiepurą z Mokotowa", zagroził konserwatystom, że zacznie pisać o ich — korycie. Na temat koryta, „jako takiego", publikuje „Goniec Warszawski" następujący dowcipny wierszyk:

KORYTO
(Bajka)

Tak się dziś dziwnie składa życie,
że wciąż się słyszy o korycie.

I rzecz dziś bardzo pospolita
że ktoś się dorwał do koryta.

A choć się o tem mało czyta,
lecz każdy wie, gdzie są koryta!

Frazesy, hasła i niby to
o SPRAWĘ chodzi, nie koryto.

Lecz choć misternie szyto-kryto,
to każdy wie, że grunt koryto!

I wszyscy wiedzą znakomicie,
kto się wypasa przy korycie.

Więc naród tylko teraz pyta:
— Kiedy się skończą te koryta?

BETA.

* * *

Dyrektor „Lewiatana", p. Andrzej Wierzbicki, kandydujący w Warszawie na Pradze, ubiega się o głosy katolików. Powstał jakiś specjalny „Katolicki Komitet Pragi", który robi z p. Wierzbickiego wielkiego obrońcę Kościoła.

Tymczasem jednak żydowski „Hajnt" donosi, że p. Wierzbicki konferował z prezesem gminy żydowskiej, p. Mazurem i zapewnił sobie poparcie ortodoksów żydowskich. Co obiecywał żydom, nie wiemy.

Warszawskie pismo „Dziś" atakuje kandydaturę p. Wierzbickiego i pisze:

„Wczoraj podaliśmy wiadomość o przyznaniu p. Wierzbickiemu przez akcjonarjuszów Zakładów Ostrowieckich... subwencji 130 000 zł na „zwiększone wydatki".

Czy nie byłoby zatem wskazane rozdzielić tę kwotę między ubogich i bezrobotnych mieszkańców robotniczej Pragi, której reprezentantem regjonalnym w Sejmie ma być p. Wierzbicki?

Byłby to w każdym razie przedwyborczy chwyt agitacyjno - przedwyborczy — co najważniejsze — z cudzej kieszeni, więc... tani."

130 tys. zł to ładny grosz. Niewielu jest chyba **tak zasobnych w gotówkę kandydatów.**

Historja kopalni Klimontów powtarza się!

Kopalni „Dorota" w Zagłębiu Dąbrowskiem grozi zamknięcie — 630 robotników ma pójść na bruk — Fatalne skutki kartelizacji

S o s n o w i e c, 2 września. Społeczeństwo Zagłębia i Polski na wiosnę 1932 r. wstrząśnięte zostało wiadomością, że kopalnia „Klimontów" została zatopiona. Motywy zatopienia kopalni były szeroko dyskutowane w prasie.

Obecnie sprawa powtarza się od początku z inną kopalnią. Mianowicie z dniem 31 sierpnia b. r. właściciel kop. „Dorota" wymówił pracę 630 robotnikom, oraz 29 urzędnikom, motywując to brakiem odpowiednich pokładów węglowych. W dniu 2 września o godz. 6-ej rano zjechała nadół pierwsza zmiana górników, a o godz. 2-ej druga zmiana. Robotnicy obydwu zmian pozostali na dole kopalni, zmuszając jednocześnie zawiadowcę oraz personel techniczny kopalni do pozostania przy pracy. Robotnicy przystąpili więc do strajku okupacyjnego, chcąc zmusić tą drogą władze państwowe do interwencji na korzyść właściciela kopalni „Dorota", a jednocześnie broniąc swego warsztatu pracy.

Powodem wymówienia pracy wszystkim pracownikom kopalni jest brak zdatnych do eksploatacji pokładów węglowych. Właściciel kopalni „Dorota", chcąc zapobiec zamknięciu kopalni, zwrócił się w swoim czasie do Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych, własność Żydów Natansonów, z propozycją poddzierżawienia części swych terenów dalej położonych, o cienkim pokładzie, a więc w żadnym razie nieprzydatnych do eksploatacji Warszawskiemu Towarzystwu. Warszawskie Towarzystwo odmówiło, powołując się na Konwencję Węglową, która jest porozumieniem wielkich kopalń, a która zabrania członkom Konwencji do odstępowania swych terenów. Kopalnia „Dorota", jako mała kopalnia, nie należy do Konwencji, która, jako kartel węglowy, dąży do zamknięcia małych kopalń.

Zarząd kopalni „Dorota" zwrócił się do Urzędu Górniczego, a następnie do Wyższego Urzędu Górniczego, skąd otrzymał przychylną odpowiedź.

Warszawskie Towarzystwo zaapelowało do wyższej instancji Kolegjum Górniczego, które orzekło:

I. Nie należy ułatwiać egzystencji kopalni wobec tego, że i tak produkcja węgla jest zbyt wielka w stosunku do popytu.

II. Że wobec pół miljona bezrobotnych w Polsce ilość 630 więcej bezrobotnych po zamknięciu kopalni nie gra żadnej roli.

Pierwszy punkt orzeczenia nie wytrzymuje krytyki, jeśli się zważy, że na rynku węglowym obowiązuje wolna konkurencja; co do drugiej, to nasze stosunki społeczno-gospodarcze stanowczo nie pozwalają na zwiększenie masy bezrobotnych. Poza tem trzeba zaznaczyć, że tylko małe kopalnie, pracujące na pokładach cieńszych, zdolne są zatrudnić większą ilość robotników, a tem samem zmniejszać bezrobocie.

Kopalnia "Dorota" złożyła protest przeciwko orzeczeniu Kolegjum Górniczego do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, ale sprawa wobec tego będzie się przeciągała.

Ministerstwo przemysłu i handlu nie skorzystało z prawa reasumcji uchwały Kolegjum Górniczego, zalecając kopalni "Dorota" dojście do polubownego porozumienia z Warszawskiem Towarzystwem i Konwencją Węglową. Konwencja Węglowa postawiła takie warunki kopalni „Dorocie", że ta, gdyby je chciała przyjąć, miałaby uniemożliwioną egzystencję. Wobec tego do porozumienia nie doszło.

Z dniem 31 sierpnia wybiórka węgla na kopalni „Dorota" doszła do swych granic terenowych i zarząd zmuszony był wypowiedzieć pracę robotnikom.

Omówiliśmy przebieg starań kop. „Dorota" w kierunku utrzymania warsztatu pracy, celem zorjentowania społeczeństwa, do czego doprowadza kartelizacja.

Podkreślić należy jeszcze, że kop. „Dorota" jest poza kopalnią „Jakób" drugą placówką polską, powstałą w okresie kryzysu, i że 1 miljon złotych, które zainwestowane są w urządzeniach kopalnianych, przepadną dla gospodarstwa narodowego.

Państwo zyska 630 nowych nędzarzy, ludzi wydziedziczonych z praw do życia, a kapitały obce, szczególnie żydowskie, żerują nadal na naszym gospodarstwie.

P.

Po zakończeniu wielkich manewrów armji włoskiej w północnych Włoszech, odbyła się w Rzymie na wspaniałej Via dell 'Impero defilada powracających oddziałów.

Strach ma wielkie oczy

Aplikant adwokacki, bawiący w Koninie w sprawach zawodowych, został zatrzymany przez policję!

Ł ó d ź, 3 września.
Jak bardzo „sanacja" boi się bojkotu wyborów świadczy zdarzenie, które spotkało w Koninie w nocy z 30 na 31 sierpnia p. Dominika Maciejkę, aplikanta adwokackiego z Łodzi.

P. Maciejko przyjechał do Konina celem podjęcia się obrony Józefa Witkowskiego, członka Stronnictwa Narodowego z Łodzi, aresztowanego przed dwoma tygodniami w Paprotni za agitację przeciw wyborom i przebywającego w więzieniu w Koninie. Gdy p. Maciejko, po przyjeździe do Konina, o godz. 8-ej wieczorem udał się do prezesa Stronnictwa p. Aleksandra Skotnickiego, by u niego przenocować, zjawiło się dwóch posterunkowych i odprowadziło p. Maciejko na komisarjat. Komendant P. P. Błaszczak, odebrawszy od p. Maciejko dokumenty, wykazujące, że jest on aplikantem adwokackim, oświadczył mu, że zostaje **zatrzymany, jako agitator Stronnictwa przeciw wyborom.** Nie pomogły tłumaczenia p. Maciejko, że jako taki obrońcą Witkowskiego i że uniemożliwia mu się w ten sposób wykonywanie zawodu. Nie pomogły również zapewnienia p. Skotnickiego, że następnego dnia pod osobistą odpowiedzialnością przyprowadzi p. Maciejko rano do komisarjatu. P. Skotnickiemu p. Błaszczak zagroził, że jeżeli nie opuści komisarjatu, to zostanie również przytrzymany za rozdawanie ulotek przeciwwyborczych. — „Zresztą — oświadczył Błaszczak, — Maciejko w każdym razie nie może u pana nocować ani przebywać". Dopiero o 1-szej w nocy odprowadzono p. Maciejkę do hotelu, zatrzymując wszystkie jego dokumenty.

Następnego dnia rano o 9-tej został p. Maciejko znów wezwany na policję, gdzie Błaszczak oświadczył mu, aby załatwił interes i wyjeżdżał z Konina, a jeżeli nie wyjedzie do południa, to zostanie naprawdę aresztowany.

O przytrzymaniu obrońcy przez policję rozeszła się wieść w Koninie, budząc przychylne nastroje dla Stronnictwa Narodowego

Jaja na wiecu

S z a r l e j, 3. 9. W czwartek, 29 bm., odbył się w Szarleju (Śląsk) wiec przedwyborczy, zwołany z ramienia naczelnika Płonki, na sali p. Kubańskiego. Wiec zagaił naczelnik gminy wspomniany p. Płonka, przedstawiając kandydatów na posłów w osobach pp. Wąsika i Urbańczyka i wyjaśniając, że p. dyr. Zejer z Tarnowskich Gór nie jest obecny z powodu przeszkód służbowych.

Naprzód zabrał głos sekr. Z. Z. Z., który mówił o obecnej sytuacji gospodarczej i o spokoju, jaki panuje przy **akcji przedwyborczej, że nikt nie rzuca szklankami ani krzesłami, tylko wszyscy** obywatele są spokojni i zadowoleni. W toku tego przemówienia z audytorjum dały się słyszeć głosy: „kłamstwo, dosyć tego bujania, precz z „sanacją", pachołki żydowskie". Pozatem w stronę prezydjum rzucono zgniłe jaj, tak, że w popłochu uciekło ono za kulisy sceny.

Po małej chwili ukazał się na scenie naczelnik gminy p. Płonka z okrzykiem: „gdzie policja, gdzie powstańcy, łapać ich, chwytać ich!"

Powstało zamieszanie i powtórzyły się krzyki: „precz ze „sanacją". Niejedni chwycili za krzesła. Interwenjowała policja, aresztując kilkunastu obecnych. **Kilku z aresztowanych dotąd nie zwolniono.**

Ś. p. St. Olszewski

Jak donosiliśmy, zmarł redaktor naczelny „Warszawskiego Dziennika Narodowego", Stefan Olszewski, w wieku lat 45. Zgon znanego i niezmordowanego publicysty odbija się w Obozie Narodowym bolesnem echem. Wrażenie przedwczesnego zgonu jest tem głębsze, że śp. Stefan Olszewski obok zalet obywatelskich i narodowych posiadał przymioty osobiste, które Mu zjednały powszechną sympatję i oddanie nietylko bliższego otoczenia, ale wszystkich, którzy z Nim kiedykolwiek mieli do czynienia. Śp. Olszewski od roku 1935 pełnił funkcję naczelnego redaktora „Gazety Warszawskiej", a następnie „Warszawskiego Dziennika Narodowego".

Cześć pamięci niezmordowanego szermierza idei narodowej!

Konfiskata ulotek

Poznań, 3. 9. — W dniu wczorajszym starostwo grodzkie zajęło w lokalu Stronnictwa Narodowego w Poznaniu przy ul. św. Marcina 65 oraz w „Drukarni Nakładowej" ulotki wyborcze p. n. „Polacy", wydane przez zarząd główny Stronnictwa Narodowego w Warszawie.

Fiasko wyborcze „sanacji" w Poznaniu

Poznań, 3. 9. — W ub. niedzielę zwołany został do hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich wiec przedwyborczy „sanacyjnych" kombatantów, po którym miano zorganizować na mieście pochód z orkiestrami.

Ponieważ zgromadzeni wyśmiali mówców i opuścili zebranie przed jego zakończeniem do „manifestacji" ulicznej nie doszło.

Cofnięta konfiskata

Pelplin, 3. 9. — Tutejszy „Pielgrzym" zamieścił w swoim czasie artykuł p. t. „Liczyli na „współpracę", „Uchylenie się wyborców od głosowania — to koniec „sanacji", który został skonfiskowany. Obecnie konfiskata tego artykułu, jak donosi „Pielgrzym", została przez sąd uchylona. Powodem niezatwierdzonej konfiskaty było następujące zdanie: „Kto chce skończyć „sanację", kto chce zmienić stosunki w państwie, ten do wyborów nie pójdzie".

Aresztowany za opis Berezy

Lublin, 3. 8. W Pińczowie aresztowany został Adam Grot-Czekalski, dziennikarz, pod zarzutem rozpowszechniania zagranicą nieprawdziwych wiadomości, szkodzących państwu. Aresztowanemu grozi kara kilku lat więzienia.

Powód aresztowania jest sensacyjny, bowiem Czekalski napisał cykl artykułów o Berezie Kartuskiej, które miały być drukowane w prasie zagranicznej. Rozprawa, jaka odbędzie się w sądzie okręgowym w Kielcach, oczekiwana jest z ogromnem zainteresowaniem, zwłaszcza przez koła polityczne.

Fałszerstwa przedwyborcze na Śląsku

Tarnowskie Góry, 3. 9. Nie cały tydzień dzieli nas od wyborów, a już dzisiaj tarnogórscy „sanatorzy", widząc fiasko, jakie poniosą w wyborach, uciekli się do fałszerstw. Bojąc się, aby frekwencja nie była zbyt znikoma, czołowi „senatorzy" zwołali w ubiegły poniedziałek posiedzenie, na które zaprosili prezesów poszczególnych organizacyj. Celem tego zebrania było nakłonienie przywódców organizacyj do wzięcia udziału w wyborach. Niektórzy prezesi na zwołane zebranie nie przybyli, inni zaś, zależni, przyszli, lecz gdy poddano pod obrady sprawę wzięcia udziału w wyborach, oświadczyli, że nie mogą decydować bez porozumienia się z zarządem. Byli również tacy, którzy z miejsca zgłosili swój akces.

W międzyczasie poszczególni prezesi zwołali swoich członków. Na odbytych posiedzeniach wszystkie organizacje zawodowe, nawet takie, które stoją pod wpływem „sanacji", wypowiedziały się przeciwko podpisywaniu jakichkolwiek deklaracyj i brania udziału w wyborach. Decyzja taka zapadła przedewszystkiem na posiedzeniu „Związku Rzemieślników". Odbyło się również posiedzenie prezesów poszczególnych cechów, którzy kategorycznie odmówili wzięcia udziału w głosowaniu.

W dniu 31 bm. „Komitet Obywatelski" wydał odezwę, nawołującą do wzięcia udziału w głosowaniu. Pod odezwą widnieje cały szereg podpisów. Między nimi widnieją podpisy organizacyj, które nietylko nie podpisały deklaracyj, lecz kategorycznie odrzuciły propozycje wzięcia udziału w głosowaniu. Takich przepisów jest cała masa. Wymienimy tylko dla przykładu parę. I tak nie podpisały wydanej odezwy: „Związek Polskich Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców", Tow. Gimnastyczne „Sokół", Związek Kupców Polskich itd.

Jest to oszustwo i fałszerstwo, a odpowiedzialność za nie ponoszą ci, na ręce których składane były deklaracje.

Żyd-komunista spoliczkował posterunkowego

Zawiercie, 3. 9. Przed paru dniami znany na terenie p. zawierciańskiego komunista Lejbuś Brzeziner z Łaz, w czasie legitymowania go przez funkcjonarjuszy policji śledczej obok dworca kol. w Zawierciu uderzył jednego z funkcjonarjuszy w twarz, poczem począł uciekać.

Butnego Żyda przechodnie przytrzymali i oddali w ręce policji.

„Bohaterski" Lejbuś, który pozwolił sobie na czynne znieważenie polskiego policjanta, osadzony został w areszcie, gdzie zapewne rozmyśla nad następstwami swego czynu, za który spodziewa się może w przyszłości „nagrody" od czerwonych władców Z. S. R. R.

Przed wyborami w pow. jędrzejowskim

Łódź, 3. 9. W ubiegłą niedzielę odbył się w Jędrzejowie zjazd powiatowy delegatów Stronnictwa Narodowego. Obrady zagaił prezes zarządu powiatowego p. J. Makowski, poczem p. I. Mierzejewski z Kielc omówił stanowisko Stron. Narodowego wobec „sanacyjnych" „wyborów". Następny referat, na temat ideologji Obozu Narodowego, wygłosił p. J. Sikorski z Kielc, wreszcie referent organizacyjny Zarządu pow. p. W. Siewior wygłosił referat organizacyjny.

W dyskusji delegaci stwierdzili, że zainteresowanie „wyborami" w pow. jędrzejowskim jest minimalne i że całe wsie nie pójdą do głosowania. Bardzo wielu ludowców nie posiada się z oburzenia na b. posła Walerona, który zdradził Str. Lud. i pokumał się z „sanacją".

Wielu z nich staje się sympatykami Str. Nar., a nawet zapisuje się na członków.

Zjazd zakończono okrzykami na cześć Obozu Narod. i R. Dmowskiego.

Waksman, Pinkwas i Gojner

Warszawa. (Tel. wł.) We Włodzimierzu Wołyńskim policja aresztowała niejakiego Szola Waksmana, mieszkańca Chełmna, u którego podczas osobistej rewizji znaleziono 100 sztuk dwuzłotówek fałszywych. Waksman zeznał, że monety te otrzymał od Pinkwasa Gojnera z Chełmna. Bezpośrednio po tem zeznaniu przeprowadozono rewizje u Gojnera, gdzie znaleziono również fałszywe dwuzłotówki, oraz metale do wyrobu stopu.

Fabrykę fałszywych monet opieczętowano, a konkurenta mennicy i kolportera zatrzymano.

Już to Polska ma „uczciwych" obywateli w takich Waksmanach i Pinkwasach!

Akt oskarżenia zarzuca mu zniesławienie członków rządu i publiczne pomawianie ich o szkodliwe dla kraju zamysły.

Młodociany zapaleniec wygłaszał przemówienia, w których ze szczególnym naciskiem podkreślał, że „Mussolini zorganizował marsz na Rzym i siłą zmusił króla do oddania mu władzy. Podobnie Hitler doszedł do władzy w Niemczech. Stąd wniosek prosty i oczywisty, że również i w Polsce tylko siłą można zdobyć rządy".

Starostwo za organizowanie nielegalnych pochodów skazało Nowickiego na 10 dni bezwzględnego aresztu. Poza tem będzie on odpowiadać z art. 127 k. k. (obraza władzy lub urzędu publicznego).

„Zasłużony obywatel" za 100 zł

Warszawa. (Tel. wł.) Po większych bankach i firmach warszawskich krzątają się młodzieńcy, proponując panom dyrektorom tych firm umieszczenie ich fotografij z życiorysem, wraz z fotografją „szanownej małżonki", nawet dziatek, z podaniem dokładnej daty urodzenia itd.

Obiecują oni, iż w najbliższym czasie wydane będzie album „in quarto", na kredowym papierze, że w tym albumie umieszczone będą życiorysy tylko osób, najbardziej zasłużonych dla kraju. Taki zasłużony musi jednak wpłacić conajmniej 100 złotych! Im większa suma, tem dłuższy życiorys i mocniejsze barwy opisu zasług.

Zbieraczami biografij zajęła się już policja.

O — marsz na Warszawę

Częstochowa. (Tel. wł.) Jak donosi tutejsze „sanacyjne" „Słowo Częstochowskie" został we wsi Miedźno aresztowany i z polecenia władz sądowych osadzony w więzieniu 20-letni włościanin Stanisław Nowicki, członek Stronnictwa Narodowego, który w ostatnich czasach wykazywał ożywioną działalność na terenie gminy Miedźno, organizując bez zezwolenia władz pochody.

„Walka" o... młodzież i jej dusze

Socjalistyczny „Robotnik", (organ naczelny P. P. S wychodzący w Warszawie) polemizując ostatnio z „sanacyjno" - konserwatywnym „Czasem" (dawniej w Krakowie — obecnie w Warszawie) na temat „orjentacji" młodzieży narodowej, pisze m. i.:

„Endeckie wpływy na młodzież ograniczają się wyłącznie do terenu uniwersyteckiego i ogarniają tylko młodzież ze sfer zamożniejszych. Endecja ma minimalny (!!) wpływ na młodzież chłopską (!!) a niemal już żadnego na młodzież robotniczą (??), która coraz liczniej skupia się pod sztandarami socjalistycznemi."

Niech się P. P. S. łudzi i pociesza młodzieżą robotniczą. Piszemy łudzi, bowiem P. P. S. nieraz i niejedno na swych złudzeniach budowało. Radzilibyśmy jednak menerom P. P. S. zajrzeć tylko do wsi wielkopolskiej, pomorskiej, a już szczególnie do Łodzi, miast i wiosek okolicznych, a napewno pozbyliby się wszelkich swych złudzeń...

Jeśli jednak złudzenia są P. P. S. potrzebne do szczęścia no to niech się łudzi dalej. Dotąd bowiem potrafili pepesowcy i inni socjaliści łudzić innych, szczególnie szerokie masy robotnicze. Dobrze więc, gdy teraz sami się nieco... połudzą.

Krakowiaczki łódzkie

Było zebrań wiele,
Krzyku i patosu —
i próśb, błagań rzewnych
„Głosuj bracie, głosuj"!

Lecz cóż... Prelegenci
Aż dostali spazmów,
Gdyż nie mogli wzbudzić
Za grosz entuzjazmu...

Nawet na Piotrkowskiej
Megafon wciąż wrzeszczy:
„Głosujcie o ludzie!"
Aż asfalt wkrąg trzeszczy.

Zaś w przerwach, po krzykach
Ot tak, dla okrasy —
Rżnie od ucha tanga,
Polki, obertasy...

I choć wciąż megafon
Ryczy trąby dwiema,
To jednak „zapału"
Jak niema tak niema...

Psy tylko po nocach
Czytają afisze,
By stuliwszy ogon,
Umknąć w nocną ciszę.

Kade.

Możliwość likwidacji kilku powiatów

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach samorządowych, badających gospodarkę powiatu, przybiera realne kształty projekt skasowania powiatów, zwłaszcza takich, które nie są samowystarczalne.

Odnosi się to przedewszystkiem do niektórych powiatów Małopolski, a prawdopodobnie zostaną uwzględnione także niektóre powiaty w Wielkopolsce. (w)

Wielkie zamówienie rządowe dla hut śląskich

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo komunikacji przydzieliło syndykatowi hut żelaznych w Katowicach zamówienia na dostawę 150 tysięcy ton osi do lokomotyw i wagonów. Zamówienia wykonają huty śląskie. (w)

Obniżka płac w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych

Warszawa. (Tel. wł.) Zakład Ubezpieczeń Społecznych przystąpił od dnia 1 bm. do redukcji względnie wyrównania płac ogółu swoich pracowników. Dotychczasowe pobory zostały wymówione na trzy miesiące, tak, że od 1 grudnia pracownicy otrzymają obniżone płace.

Obliczono, że zarządzenia te spowodują redukcję wydatków personalnych o blisko 40 tysięcy złotych miesięcznie. Zarządzenie motywują faktem, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych powstał z kilku odrębnych zakładów ubezpieczeniowych, w których były stosowane różne skale uposażeń dla tej samej kategorji pracowników.

Różnice uposażenia były niejednokrotnie pokaźne, co spowodowało konieczność ogólnego obniżenia i wprowadzenia jednolitych poborów. Redukcje personalne narazie nie są przewidziane. (w)

„Róbcie krzyżyk zupełnie z dołu!..."

Wesołe obrazki z „sanacyjnego" wiecu — Mówca nagle zachorował „na serce"

Zgierz, 3. 9. W sobotę, 31 ub. m., w lokalu Tow. Śpiew. „Lutnia" w Zgierzu przy ul. Łęczyckiej 2 odbyło się zebranie przedwyborcze, zorganizowane przez komitet wyborczy (czytaj: B. B.).

Na salę wpuszczono tylko swoich i nieznane zupełnie osoby. Na zebranie przybyło około 300 osób. Przewodniczył radny B. B., dyr. miejscowego gimnazjum p. Władysław Michna.

Zebranie od początku zapowiadało się na wesoło. Przewodniczący Michna na wstępie zawiadomił zebranych, że **kandydat na posła p. Wyganowski nie** mógł przyjechać do Zgierza, gdyż... nagle zachorował na serce. Oświadczenie to zebrani przyjęli huraganem śmiechu i okrzykami: „czy aby na serce?"

W dalszym ciągu zebrania między innymi przemawiał również kandydat na posła, postawiony na czwartem miejscu radny B. B., dyr. miejscowej Szkoły Handlowej, znany „sanacyjny" działacz, przyjaciel żydostwa, p. Stefan Jakób Cezak, który ze wszystkich sił zachwalał nową ordynację wyborczą i swoją kandydaturę (chce być posłem). P. Cezak zwracał w trakcie przemówienia uwagę wszystkim nie umiejącym pisać, że znajduje się na czwartem miejscu, więc krzyżyk powinni postawić... na dole, t. j. przy jego kandydaturze, a nie na górze.

Przy końcu zebrania przewodniczący Michna przy akompanjamencie „czerwonego sztandaru", śpiewanego przez obecnych w dużej ilości na sali socjalistów oraz ogólnego bałaganu usiłował odczytać rezolucję, wywołującą ogólną wesołość i huragany śmiechu.

Wrzesień

4

ŚRODA

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Rozalji p.
Czwartek: Wawrzyńca m.

Kalendarz słowiański
Środa: Rozcisławy.
Czwartek: Wodzisława.

Słońca: wschód 5,07. zachód 18,35.
Długość dnia 13 g. 28 min.
Księżyca: wschód 12,26; zachód 20,14.
Faza: 6 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki S-ców Leinwebra, Plac Wolności 2. S-ców Hartmana, Młynarska 1. Danieleckiego, Piotrkowska 127. Perelmana, Cegielniana 32 (żydowska). Cymera, Wólczańska 37. S-ców Wójcickiego, Napiórkowskiego 27.

Pogotowie: Tel. 102-90.
Straż ogniowa: Tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski (Śródmiejska 15) o godz. 8.30: „Wróg ludu".
Cyrk „Sport-Palace" (Narutowicza 61). Dalszy ciąg turnieju walk francuskich, pocz. o godzinie 8,45.

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Młody las".
Bratnia Strzecha — „Adjutant Jego Wysokości".
Grand Kino — „Roześmiane oczy".
Mimoza — „Uciekinierzy".
Corso — „Dama z Moulin Rouge".
Capitol — „Rumba".
Czary — „Czarowna noc".
Mewa — „Kleopatra".
Miraż — „Turbina 50.000".
Oświatowy — „Kuszenie szatana".
Ludowy — „Śluby ułańskie".
Przedwiośnie — „Marzące usta".
Palace — „Powrót Frankensteina".
Rakieta — „Pieśń słońca".
Stylowy — „Teraz i zawsze".
Zachęta — „Człowiek bez twarzy".

KOMUNIKATY

ROBOTNIK - NARODOWIEC, LICZĄCY LAT 22 POSZUKUJE JAKIEJKOLWIEK PRACY.

Wczorajszy numer „Orędownika" nadszedł do Łodzi z blisko 7 godzinnem opóźnieniem z przyczyn niezależnych od wydawnictwa. Ze względu na to, że numer ten zawierał szereg bardzo ciekawych wiadomości i artykułów, jak adw. Kowalskiego z Łodzi pt. „Nasza walka o Polskę" kpt. Grzegorzaka pt. „Polska a Żydzi", korespondencję z Krakowa pt. „Konspiracja w Krakowie" oraz „Jak sanacja bojkotowała wybory w 1930 r.", rozprawę sądową b. dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności m. Łodzi radnego BB. Piątkowskiego itd., specjalnie polecamy go naszym Czytelnikom. Do nabycia w administracji „Orędownika" przy ul. Piotrkowskiej 91 i u sprzedawców. Nadmieniamy, iż prenumeratorzy numer ten otrzymają w dniu dzisiejszym.

NOTUJEMY

Występy Karola Adwentowicza w Teatrze Miejskim. Mocny, zawierający szereg ważkich i aktualnych problemów dramat Henryka Ibsena „Wróg ludu", który zdobył sobie podczas onegdajszej inauguracyjnej premjery pełny sukces, grany będzie dziś, w środę i w czwartek wiecz. Największą atrakcją sztuki tej są występy Karola Adwentowicza, odtwarzającego ze wspaniałą maestrją popisową rolę doktora Stockmana. Początek punktualnie o godz. 8.30 wiecz. W piątek premjera wyreżyserowanej przez J. Zaklicką komedji Władysława Fofora „Mysz kościelna". W roli głównej Jadwiga Zaklicka, która ostatnio w sztuce tej święciła wielkie triumfy w warszawskim teatrze Kameralnym.

Z Polskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego. Oddział łódzki P. T. K. (Al. Kościuszki 17) po przerwie wakacyjnej wznowił pracę we wtorek, dnia 3 b. m. Biuro będzie czynne we wtorki i piątki od godz. 18 do 20.

Nowa placówka chrześcijańska. Przy ul. Pabjanickiej 10 otworzona została przed paru dniami owocarnia chrześcijańska, której właścicielką jest p. Irena Widenek. Apelujemy do wszystkich mieszkańców z ul. Pabjanickiej, a w szczególności do mieszkańców pobliskich bloków Z. U. P. U., aby popierali tę — jedyną prawie w tej okolicy — chrześcijańską owocarnię.

KRONIKA POLICYJNA

Przy kartach. Na polu przy ul. Antoniego podczas gry w karty pobili się dwaj znani awanturnicy Zygmunt Nowacki i Antoni Ratajczyk, obaj bez stałego miejsca zamieszkania. Bójka zamieniła się w pojedynek na noże, w czasie którego Ratajczyk pchnięty dwukrotnie nożem w brzuch i klatkę piersiową padł nieprzytomny. Nowackiego aresztowano.

Ciężko zapłacił. Roman Kapusta z ul. Słowackiego 19 przybył do mieszkania swego dłużnika Henryka Ziębińskiego przy ul. Majowej 8, domagając się zwrócenia pożyczonych w swoim czasie kwot. Ziębiński odmówił, co Kapustę zdenerwowało i wynikła kłótnia. Ziębiński, będąc silniejszy fizycznie, przy pomocy żelaznej duszy od żelazka poranił ciężko wierzyciela tak, że Kapusta doznał uszkodzenia czaszki. Ziębińskiego zatrzymano. (k)

Krwawa wyprawa bezrobotnego po kartofle. W Malinowej Woli pod Łodzią do szopy gospodarza Marcina Kretera zakradł się w nocy jakiś osobnik, z zamiarem dokonania kradzieży kartofli. Osobnikiem tym był bezrobotny łódzki 28-letni Henryk Wall. W chwili, gdy Wall znajdował się w szopie, Kreter zbudzony ujadaniem psa, wyszedł z dubeltówką. Złodziej spłoszony rzucił się do ucieczki. Kerter wezwał go do zatrzymania się, a gdy nie stanął, strzelił z dubeltówki i uciekającego trafił między łopatki, uszkadzając płuca. Rannego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala. Kreter został zatrzymany. (k)

Wielkie zebrania Str. Narodowego

odbyły się w Tuszynie, Kalinie i Nowem Złotnie

Łódź, 3. 9. W niedzielę, 1 bm., odbyło się w Tuszynie wielkie zebranie przedwyborcze Stron. Narodowego, w którem wzięło udział przeszło 300 członków i sympatyków.

Po wygłoszeniu referatu przez prelegenta n. t. wyborów w Polsce, rozwinęła się dyskusja, w której zabrało głos kilku członków. Pod koniec zebrania zgromadzeni uchwalili rezolucję, że w nadchodzących wyborach do Sejmu udziału nie wezmą. Zebranie zakończono odśpiewaniem Roty i „Hymnu Młodych" oraz okrzykami na cześć Obozu Narodowego i Romana Dmowskiego.

Tego samego dnia odbyło się zebranie przedwyborcze Stron. Narodowego w Kalinie. Na zebranie zjawiło się ok. 500 członków i sympatyków. Wygłoszony został referat n. t. „Wewnętrzna sytuacja polityczna w Polsce". Po obszernej dyskusji zebrani powzięli rezolucję, iż w głosowaniu udziału nie wezmą. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych" i okrzykami na cześć Wielkiej Polski i przywódców ruchu narodowego w Polsce.

W niedzielę, 1 bm., odbyło się w Nowem Złotnie zebranie Stron. Narod. Na zebraniu wszyscy uczestnicy powzięli jednomyślnie rezolucję niebrania udziału w nadchodzących wyborach do Sejmu jak i do Senatu.

Międzynarodowy mecz szachowy w Łodzi

Łódź, 3. 9. Łódź skorzystała z pobytu w Polsce zagranicznych szachistów i zorganizowała u siebie międzynarodowy turniej szachowy, który wczoraj się już rozpoczął. Organizatorem jest Łódzkie T-wo Zwolenników Gry Szachowej. Na otwarcie między innymi gośćmi przybył mistrz Przepiórka, organizator i kierownik Olimpjady Szachowej.

Lux-torpeda podrożała

Łódź, 3. 9. Niezrozumiałe są powody, jakiemi kierowały się władze kolejowe, podnosząc cenę przejazdu Lux-torpedą na szlaku Warszawa-Łódź o 1 złoty.

Rozporządzenie to już wchodzi w życie, jednocześnie zaś przyznano urzędnikom zniżki na przejazd tym wagonem motorowym.

Słowem, znowu ludność obciążono podatkiem na rzecz uprzywilejowanej kasty biurokratycznej.

KRONIKA WYPADKÓW

Samobójstwo. W mieszkaniu swem przy ul. Nowej 37 w celach samobójczych pchnął się nożem w brzuch bezrobotny 39-letni Stanisław Machnicki. Desperata w stanie beznadziejnym umieszczono w szpitalu. Powodem samobójstwa był brak środków do życia. (k)

KRONIKA SĄDOWA

Skazanie oszusta. Onegdaj przed sądem grodzkim w Łodzi odpowiadał Feliks Janowski, oskarżony o to, że w dniu 22 lutego b. r. w mundurze porucznika W. P., podając się za urzędnika Ośrodka Pracy i komendanta Obozu Junaków, wprowadził w błąd urzędników administracji, przez których chciał wyrobić sobie konto w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Łodzi w celu czerpania własnych korzyści. Pozatem oskarżony był o to, że w marcu b. r., podając się znów za komendanta Obozu Junaków, wyłudził od Eugenjusza Kronmana 20 zł. Sąd po przesłuchaniu świadków skazał Janowskiego za obydwa przestępstwa po 6 miesięcy więzienia i wymierzył mu łączną karę 8 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na przeciąg lat 5.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszej giełdzie notowano: żyto 13,50—13,75; pszenica 18,50—19; jęczmień przemiałowy 14—14,50; owies zbierany 14,50—15; owies jednolity 15—15,50; mąka żytnia 65 proc. 19,50—20,50; mąka żytnia 60 proc. 20,50—21,50; mąka pszenna Ia 30—33; mąka pszenna Ib 29—31; mąka pszenna Ic 28—29; mąka pszenna Id 26,50—27,50; mąka pszenna Ie 25,50—26,50; otręby pszenne 8,25—8,50; otręby żytnie 8,50—8,75; otręby grube 8,50—8,75; rzepak 35,50—36,50; makuch lniany 16,50—17,50; makusz rzepakowy 14,56—15; groch Viktoria 27,50—29,50; śrót Soja 19,50—20; mak niebieski 45—47. Usposobienie: spokojne.

SPORT

Łódź — Śląsk. Drugi mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami robotniczemi Łodzi i Śląska przyniósł również zwycięstwo drużynie łódzkiej w stosunku 4:1. Łodzianie przez cały czas gry mieli zdecydowaną przewagę, uzyskując do połowy 2 bramki, zaś po przerwie dalsze dwie. Śląsk tym razem wypadł bardzo blado. Najsłabszą częścią drużyny był atak, gubiący się w skomplikowanych kombinacjach. Dla Łodzi bramki strzelili: Dawicki, Szymczak, Uptas i Mielczarek. Honorowy punkt dla Śląska zdobył Zanger. Mecz ten dla celów propagandowych odbył się w Ozorkowie.

Śląsk — Łódź 2:1. W Zduńskiej Woli odbył się rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy powyższemi reprezentacjami, przyczem Ślązacy tym razem pokonali Łódź w stosunku 2:1. Łodzianie zlekceważyli sobie przeciwników i mecz zasłużenie przegrali. Goście tym razem grali doskonale przy wielkiej ambicji całej drużyny.

Łódź — Warszawa. Międzymiastowe zawody w piłkę nożną pomiędzy reprezentacjami robotniczemi tych miast zakończyły się zwycięstwem Łodzi w stosunku 3:2. Mecz ten w celach propagandowych odbył się w Tomaszowie i w rezultacie osiągnął swoje zadanie. Łódź wygrała zasłużenie. Do przerwy, prowadząc 2:0, Łódź była panem sytuacji; w drugiej połowie gry Warszawa grała lepiej, jednak nie była w stanie wyrównać. Publiczności — jak na miejscowe stosunki — dużo.

Łódź — Podokręg. W Starachowicach odbył się mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacją Łodzi, a reprezentacją podokręgu tamt. Mecz ten zakończył się zwycięstwem Łodzi w ogólnym stosunku 78.8 pkt. — 62.4. Wyniki poszczególnych konkurencyj były na zwykłym poziomie, nie przynosząc żadnych rewelacyj.

Wyścig automobilowy. W ub. niedzielę odbył się mecz automobilowy pomiędzy Automobilklubem Polskim (Warszawa) i Automobilklubem łódzkim. Tego rodzaju impreza zastosowana na terenie Polski po raz pierwszy, mająca za zadanie wypróbowanie maksymalnej szybkości i pokonywanie wozów przeciwnika na własnym terenie, została wygrana przez Łódź w ogólnym stosunku 560 pkt. na 512 osiągniętych przez Warszawę. Z Łodzi startowało 15 maszyn i wszystkie przybyły na miejsce. Pierwsze miejsce w konkurencji indywidualnej zdobył warszawiak Łebkowski, zdobywając złotą plakietę.

Mistrzostwa okręgowe łódzkiego Sokoła. W ubiegłą niedzielę odbyły się na boisku Sokoła przy ul. Tylnej zawody lekkoatletyczne Sokoła o mistrzostwo okręgu dzielnicy mazowieckiej. Udział brało ponad 115 zawodników. Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące: Druhowie: 100 mtr. wygrał Maciaszczyk w czasie 12.1 przed Bigoszewskim. 400 mtr. wygrał Gołębiowski w czasie 59.3 przed Pęczkiem. 800 mtr. wygrał Patykowski w czasie 2.20.6 przed Muszyńskim. 1.500 mtr. wygrał Lekler w czasie 4.54.2 przed Muszyńskim. 3.000 mtr. wygrał Patykowski w czasie 9.20.4 przed Tarnowskim. Sztafeta 4×100 mtr., pierwsze miejsce Pabjanice w czasie 50.8 przed Zgierzem. Skok w zwyż wygrał Maciaszczyk 160 przed Bigoszewskim. Skok w dal wygrał Gajderowicz 5.89 przed Maciaszczykiem. Trójskok wygrał Maciaszczyk 12.49.5 przed Jagodzińskim. Skok o tyce wygrał Maciaszczyk 3.10 przed Sznajdrem. Rzut dyskiem, pierwsze miejsce zajął Sznajder rzutem 31.63. Pchnięcie kulą wygrał Maciaszczyk 10.36 przed Kutasińskim. Rzut granatem oburącz wygrał Maciaszczyk 88.40 przed Kutasińskim. Wyniki druhen podamy w numerze jutrzejszym.

W kilku słowach

Na placu przed dworcem Łódź-Fabryczna, po sprzeczce z kochanką strzelił do siebie w zamiarze samobójczym 17-letni Dawid Freiman, uczeń gimnazjalny z ul. Sienkiewicza 72. Kula trafiła Freimanna w okolicę serca. Rannego w stanie agonji przewieziono do szpitala.

*

W nocy na 8 kwietnia br. trzej awanturnicy bałuccy: 24-letni Stanisław Leśniewski, 20-letni Wacław Kozłowski i Jan Zdunek, napadli na rogu Franciszkańskiej i Pasterskiej na powracającego w stanie pijanym Bolesława Rasińskiego z ul. Pasterskiej 1 i zażądali od niego wydania pieniędzy na wódkę. Gdy Rasiński odmówił, Zdunek powalił go na ziemię, poczem wszyscy trzej zbili leżącego niemiłosiernie i zabrawszy mu 5 złotych z kieszeni, oddalili się, pozostawiając rannego na ulicy. Poraniony Rasiński podniósł się i udał się do pobliskiego mieszkania, skąd wziął rewolwer i ruszył w pościg za napastnikami. Doścignąwszy ich, do Zdunka oddał dwa strzały, a gdy ten trafiony zwalił się na ziemię, pobiegł za uciekającymi dwoma rabusiami. W czasie pościgu, Rasiński postrzelił w rękę Leśniewskiego, potem zawrócił i do leżącego już Zdunka oddał dalsze dwa strzały, dobijając go. Leśniewski i Kozłowski zasiedli na ławie oskarżonych, pod zarzutem napadu rabunkowego. Sąd okręgowy w Łodzi skazał Leśniewskiego na 2 i pół roku, a Kozłowskiego na 3 lata więzienia. Równocześnie w drugiej sprawie odpowiadał Rasiński za zabójstwo Zdunka i usiłowane zabójstwo Leśniewskiego. Sąd skazał Rasińskiego na 2 lata więzienia, zawieszając mu wykonanie kary.

Z łódzkich teatrów

„Wróg ludu"

Łódzki Teatr Miejski, rozpoczynając nowy sezon teatralny, zaprosił na pięć gościnnych występów znanego i wielce zasłużonego dla sceny polskiej artystę, Karola Adwentowicza.

Dobrze się stało, że publiczność łódzka, patrząca na teatr innnemi, niż gdzieindziej, oczyma, otrzymała takiego właśnie gościa. Szczególnie dobrze — że na początku sezonu. Coprawda nowy zespół artystyczny, skompletowany przez dyr. Wroczyńskiego, mówi bardzo dodatnio o poczynaniach dyrekcji — ale występ Adwentowicza winien dać publiczności powód do wymagania tem większych wysiłków ze strony dyrekcji, aby tak repertuar, jak i zespół wydźwignęły się na lepszy poziom, niż w roku ubiegłym. Stanowisko nasze w tej materji jest znane Czytelnikom „Orędownika" jeszcze z tego okresu, kiedy w sprawie Teatru Miejskiego wogóle toczyła się szeroka dyskusja tak w radzie miejskiej, jak i na łamach prasy. Zatem do tego tematu nie będziemy w tej chwili powracali, oczekując ze strony dyrekcji jaknajlepszych wyników pracy.

Na pierwszy ogień z racji rozpoczęcia nowego sezonu poszedł „Wróg ludu" Henryka Ibsena. Role obsadzono, jak następuje: Doktór Otton Stockmann, lekarz zdrojowy — **Karol Adwentowicz**, Joanna, jego żona — Bronisława Bronowska, Petra ich córka — Wanda Żeromska, Jan Stockmann, burmistrz, dyrektor uzdrowiska — Lech Madaliński, Niels Worse, garbarz, opiekun pani Stockmann — Lucjan Żurowski, Haustad, redaktor „Gońca Ludowego" — Józef Leśniewski, Billing, współpracownik „Gońca" — Józef Krell, Holster, kapitan okrętu — Janusz Snay, Thomson, właściciel drukarni — Władysław Matuszkiewicz, reżyserja — Henryk Szletyński, dekoracje — Konstanty Mackiewicz.

„Wróg ludu" — biorąc pod uwagę dzisiejsze stosunki, jest sztuką wybitnie aktualną, sztuką o jaskrawem zabarwieniu elementem politycznym. W ten sam sposób ocenia ją dyrekcja i reżyser — skoro w komunikatach prasowych mówiło się wprost, że „Wróg ludu" jest aktualny „ze względu na obecne przemiany ustrojowe". Jeżeli takie tendencje przyświecały wystawieniu „Wroga ludu" — trzeba zatem ocenić go ze stanowiska społecznego, politycznego. Zgóry musimy się przyznać, że z wystawienia „Wroga ludu" jesteśmy bardzo zadowoleni.

W walce z korupcją, brudem, demagogją, prawami, kłócącemi się z wymogami życia, władza, która dla utrzymania się przy sterze robi kardynalne błędy, grozi i zmusza — zwycięstwo moralne odnosi człowiek z otwartem czołem, obywatel, wymagający pełni praw dla siebie.

W pewnem miasteczku, które słynie z zakładu uzdrowiskowego, zajmują b. wybitne stanowiska dwaj bracia Stockmanowie. Pierwszy (Otton) piastuje funkcje lekarza zdrojowego, drugi (Jan) jest burmistrzem i dyrektorem uzdrowiska. Jak z powyższego wynika, ostatni miał najwyższą władzę w mieście. Uzdrowisko cieszyło się wielkiem powodzeniem wśród kuracjuszy i dawało niemałe dochody tak miastu, jak i jego mieszkańcom. Wszystko składałoby się jak najlepiej, gdyby nie lekarz uzdrowiska, Otton, który, po stwierdzeniu kilku wypadków zachorowań wśród kuracjuszy, po cichu zaczął badać warunki zdrowotne uzdrowiska, a szczególnie wodę, która wydała mu się z punktu lekarskiego bardzo podejrzana. Jakoż i wysłał wodę do analizy, która potwierdziła poszlaki.

W cichem, rozkwitającem się miasteczku — najprzód w małych kołach, potem publicznie rozgorzała walka. Po jednej stronie stanął lekarz, który domagał się zamknięcia „zgnilizny uzdrowiskowej", z drugiej — brat jego, burmistrz, typ zgangrenowanego biurokraty, który w obawie nietylko może o dochody miasta, ile o swój prestiż i stanowisko, postawił wszystko na kartę, ażeby swego brata zniszczyć i unicestwić jego odkrycie.

Pierwszy w imię rozumu i bezpieczeństwa publicznego stara się prawdę wydobyć na wierzch, drugi w imię wyimaginowanych praw — chce ją zakryć. Ponieważ łatwo mu się to nie udaje, chwyta się środków represyjnych, godnych barbarzyńcy. Walka rozniosła się wśród ludu. A ponieważ p. burmistrz jest władzą — wszystko co nędzne, skarłowaciałe i moralnie i umysłowo, staje po jego stronie. Nawet redaktor, przedtem popierający gorąco lekarza, odwrócił się od niego z obawy przed konsekwencjami. Przy pomocy szantażu wszystkie wpływowe osobistości miejskie starają się nakłonić lekarza, by nie wyjawiał publicznie prawdy bolesnej — ale koniecznej. Ale lekarz, człowiek hardy i prawego charakteru — nie ugina się przed tego rodzaju „argumentami" walki.

Wreszcie dochodzi do tego, że na publicznem zebraniu, wyreżyserowanem przez mamutów biurokratycznych, publiczność, mieszkańcy tego miasta, za inicjatywą przyjaciela burmistrza, uchwalają rezolucję, nazywając w niej lekarza „wrogiem ludu"!

Co za paradoks: przyjaciela ludu, obrońcę jego — obwołuje się wrogiem jego, bo tak chciała władza! Ale lekarz uparł się i wtedy, kiedy kompletnie zniszczono go materjalnie, kiedy radzono ze strony władz, aby opuścił miasto, postanowił właśnie zostać, aby walkę doprowadzić do końca. Kiedy został sam — mając przeciwko sobie gromadę głupich przywódców ludu, stwierdził, że jest tak silny, iż pokona ich wszystkich razem. Bo zdrowy rozsądek i prawo obywatela zawsze muszą zwyciężyć.

Taki jest sens sztuki. Niech nas nikt nie posądza o dowcipy! Mówimy poważnie: gdyby „Wroga ludu" napisał nie Ibsen lecz — powiedzmy otwarcie: autor — narodowiec wydaje się nam, że sztuka nie ujrzałaby światła dziennego. Oczywiście — biorąc pod uwagę dzisiejsze stosunki. — Reakcja publiczności na „Wroga ludu" była zastanawiająca. Szczególnie huczne brawa biły „ostatnie krzesła"...

Premjera „Wroga ludu" pozostawiła dobre głębokie wrażenie. **Wykonawcom należy się** pełne uznanie. (t)

Min. Hoare zdrów

Londyn. (PAT.) Minister spraw zagranicznych sir Samuel Hoare, który przed kilku dniami uległ ostremu atakowi artretycznemu, powrócił w dniu dzisiejszym do Londynu i objął urzędowanie.
stanu.

„Dar Pomorza“ w Gdyni

Gdynia. (Tel. wł.). „Dar Pomorza“ statek, który powrócił z pierwszej pod polską banderą podróży naokoło świata, witany był entuzjastycznie przez licznie zgromadzoną publiczność. W momencie przepływania statku przez główne wejście do portu, odezwały się syreny wszystkich statków, a orkiestra marynarki wojennej odegrała hymn narodowy.

Wyrok śmierci na białogwardzistów

Moskwa. (PAT.) W Irkucku zakończył się proces trzech białogwardzistów, których skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Jak donosi agencja Tass, proces ujawnił wyraźnie prowadzoną przez białogwardzistów i ich przywódców zagranicznych akcję dywersyjno - terorystyczną. Stwierdzono również, iż białogwardziści utrzymywali ścisłe stosunki z misją wojskową jednego z państw zagranicznych.

Campbell ustanowił nowy rekord szybkości

Salt Lake City. (PAT). Znany automobilista angielski Campbell przebył dystans jednej mili w 11,83 sek. czyli 304311 mil na godzinę. Szybkość ta stanowi światowy rekord szybkości na odmierzonym zgóry dystansie.

Kongres mniejszości narodowych

Warszawa. (Tel. wł.) Według doniesień nadchodzących z Genewy, na kongresie mniejszości narodowych bierze udział niespełna 30 osób. Przewodniczy dr. Wilfan, Słoweniec z Włoch. Z Polski obecny jest były poseł Makaruszka, Ukrainiec; prócz tego przybył poseł Graebe, reprezentujący grupę niemiecką, oraz przedstawiciel Litwinów wileńskich Staszysz. Dr. Makaruszka mówił o sytuacji Ukraińców w Polsce, podkreślając fakt brania udziału Ukraińców w wyborach do parlamentu i wskazywał na normalizację stosunków polsko-ukraińskich.

Delegat mniejszości niemieckich w Czechosłowacji dr. Ruthy atakował bardzo silnie rząd czechosłowacki i nacjonalizm czeski, zdaniem jego zupełnie liberalny i antydemokratyczny. Podczas drugiego przemówienia Makaruszki doszło do sprzeczki pomiędzy przewodniczącym, a Makaruszką. Gdy Makaruszka przystąpił do omawiania losu mniejszości narodowych wogóle, a Ukraińców w ZSRR., Wilfan odebrał Makaruszce głos, zaznaczając, że omawiana sprawa nie znajduje się na porządku dziennym. Kongres zamierzony początkowo na trzy dni rozwiązał się po dwudniowych obradach. (w)

Minister i raniona lwica

Johannesburg. (PAT). Minister obrony Pirow miał niezwykły wypadek podczas polowania w parku narodowym. Mianowicie minister zranił lwicę, która w pierwszej chwili rzuciła się do ucieczki, poczem gwałtownie zawróciła i rzuciła się na myśliwego. W ostatniej chwili minister wystrzelił i lwica padła na miejscu w odległości paru stóp od niego.

Na Litwie spokój

Berlin. (PAT.) Jak donoszą z Kowna, litewska agencja telegraficzna stwierdza, że w przeciwieństwie do doniesień dzienników zagranicznych, chłopi litewscy zaniechali już bojkotowania rynków miejskich. W całym kraju życie powróciło do normalnego

Pożyczka inwestycyjna

Warszawa (PAT). Zgodnie z planem losowania 3 procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej dnia 2 września r. b. odbyło się w sali konferencyjnej ministerstwa skarbu w Warszawie przy licznym współudziale publiczności losowanie premij dla pierwszej emisji 3 procentowej pożyczki inwestycyjnej.

Z pośród wylosowanych wygranych większe kwoty padły na następujące obligacje: 500 tys. zł na obligację serji nr. 17.769 numer obligacji 9 sprzedanej za pośrednictwem Banku Polskiego, oddział w Bydgoszczy, której szczęśliwym posiadaczem jest ks .dr. Wacław Pacewicz, nauczyciel katecheta w prywatnem gimnazjum w Bydgoszczy, 125 tys. zł — na obligację serji numer 21.687 numer obligacji 42, sprzedanej przez powiatową komunalną kasę oszczędności w Stryju ,5 0tys. zł — na obligację serji nr. 11.706 numer obligacji 28, sprzedanej przez miejską komunalną kasę oszczędności w Warszawie, 50 tys. zł — na obligację serji numer 17.599 numer obligacji 32, sprzedanej w PKO, której właścicielka jest skromnie zarabiająca urzędniczka centrali PKO w Warszawie, 25 tys. zł — na obligację serji nr. 717 numer obligacji 32, sprzedanej w dyrekcji lasów państwowych w Warszawie, której właścicielem jest urzędnik tej instytucji średnio uposażony, 25 tys. zł — na obligację serji numer 4.088 numer obligacji 17, której właścicielem jest urzędnik w ubezpieczalni społecznej.

Ponadto padło 14 wygranych po 10.000 zł na następujące obligacje: serja numer 13.57 numer obligacji 36, serja numer 9.963 numer obligacji 25, serja numer 20.449, numer obligacji 17, serja numer 3.682 numer obligacji 11 serja numer 4.134 numer obligacji 13, serja numer 1.647 nr. obl. 16, serja nr. 12.702 nr. obl. 11, serja nr. 12.477 nr. obl. 30, serja nr. 199 nr. obl. 2, serja nr. 11.463 nr. obl. 17, serja nr. 14.573 nr. obl. 26, serja nr. 4.544 nr. obl. 31, serja nr. 659 nr. obl. 18, serja nr. 20.669 nr. obl. 35.

Jednocześnie komunikujemy, że losowanie powyższe dotyczyło wygranych, przewidzianych dla pierwszej emisji pożyczki inwestycyjnej. Losowania wygranych dla drugiej emisji odbędą się, zgodnie z planem losowania, dnia 5 października r. b.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Kupna
poszukuję gospodarstw, kilka will domków mniejszych Poznaniu dla emigrantów Francji. Paluch, Poznań, Kantaka 8/9. zd 38 073

Dom piętrowy
3 interesy, w elkiej wsi, okolicy Jarocina, 15 000, wpłaty 12 000. — Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 38 282

Dom
Poznaniu Sołacz dwa składy, 3 lokatorów ogród, 16 000 sprzeda Nowak, Poznań, Focha 15, „Pawilon“. zd 38 786

Dom Poznaniu wolnym składem
zaraz do objęcia, dochód 2 280, 16 500 sprzeda Dom Zleceń. Poznań, Wrocławska 22. zd 38 873

Domek
7 ubikacyj, pół morgi ogrodu, cena 5 500, wpłaty 3 500. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 38 716

2. PIENIĄDZ

1 000 — 1 500 zł
na I hipotekę poszukuję. Oferty Orędownik Poznań zdg 38 802/3

6. OŻENKI

Kawaler
lat 28, rzemieślnik, posiada nieruchomość wartości 12 000, szuka panny 6 000, celem ożenku. Oferty Orędownik Poznań zd 38 933

Kawaler
40, przystojny blondyn z majątkiem 7000 zł, celem ożenku, poszukuje panny lub wdówki bezdzietnej do lat 35 posiadające gospodarstwo rolne. Oferty z fotografją uprasza do Orędownika, Poznań d 38,1.

Panna
lat 27, gospodarna, religijna, posiadająca 4 500, wyjdzie zamąż. Biuro „Przyszłość“, Poznań, — Strzałowa 3, (znaczek odpowiedź) zd 38 756

Kawaler
budowniczy pozna pannę lub wdowę z małą gotówką. Cel matrymonjalny. Poważne oferty Orędownik Poznań zd 38 848

7. SPRZEDAŻE

Bazar
„Belachini“, Łódź, Piotrkowska 309 — przy pl. Reymonta (firma katolicka) poleca po cenach najniższych przybory szkolne, rzeźby zakopiańskie, zabawki, sztuki magiczne. Dostawa materjałów piśmiennych do szkół i biur. n 14 340

Sprzedam dachówczarkę
300 podkładek. Fr. Biesiada, — Bnin, poczta Śrem. zd 37 970

Narzędzia kowalskie
i warsztat sprzedam. Bartkowiak Poznań, Piaskowa 6/7. zd 38 902

Rolwagę
ogrodniczą i powózkę sprzedam. Bartkowiak, Poznań, Piaskowa 6/7. zd 38 901

Kolonjalkę
Jarocinie, św. Ducha 5, towarem, urządzeniem pokoje, kuchnia sprzedam zaraz, 1600 (powód budowa). Jasnowski. zd 38 935

Gospodarstwo
90 mórg pszennej, okolicy Poznania inwentarzami, — zapasami sprzedam na raty lub wydzierżawię. Oferty Orędownik, Poznań zd 38 507

Parkietowe posadzki
dostarcza solidnie i fachowo znana firma
Koraszewski i Marweg
Poznań, Plac Wolności 14 a. dz 3239/40

Fryzjernię
Poznaniu, komfortowo urządzoną, świetnie prosperującą spowodu niefachowości sprzedam okazyjnie. Cena 2 300. Oferty Orędownik, Poznań zd 38 529

Gospodarstwo
21, piekarnia przy kościele, szkole zamienię na dom lub parcelę przy Poznaniu. Oferty Orędownik Poznań zd 38 845

Rabarber
do zaprawy w każdej ilości sprzedam. Zbierski, Poznań, Polanka 5 zd 38 515

96 buraczanej, zabudowania welbowane
3 konie, 15 dojek, 25 świń, 29 000 Ratajczak, Poznań, Jezuicka 12. zd 38 692

70 buraczanej pod Poznaniem mieście
zabudowania masywne, inwentarzami żniwnemi sprzeda spiesznie Ratajczak, Poznań, Jezuicka 12. zd 38 691

Skład
nabiału, pieczywa (cukierenka) z przyległem mieszkaniem korzystnie sprzedam spowodu choroby. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 38 724

Rabarber
sadzonki 2 letnie tanio sprzedam, dobra odmiana. Zbierski, Poznań, Polanka 5. zd 38 514

Gospodarstwo
64 morgi pszennej, maszynerja nadkompletna, żywy martwy inwentarz. Cena 25 000. Poznań, Marsz. Focha 84, m. 10.

18. DZIERŻAWY

Dobra egzystencja
Skład kolonjalny i artykułów opałowych miasto powiatowe, zaraz do wydzierżawienia. Oferty Orędownik. Poznań zd 38 808

Gospodarstwo
rolne 115 mórg koło Grodziska z inwentarzem żywym i martwym częściowo z tegorocznemi żniwami do wydzierżawienia lub sprzedaży. Do przejęcia dzierżawy potrzeba 7 do 8 000 zł. Reflektanci tylko z gotówką mogą zgłosić się do Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu Poznańskiego w Poznaniu, Stary Rynek 73/74. zd 38 875

Ogrodnik
szuka 3—5 mórg ziemi z mieszkaniem blisko Poznania, celem dzierżawy. Oferty Orędownik Poznań zd 38 934

22. ZGUBY

Zaginął
blanko weksel na nazwisko Pawłowski Bernard, Pabjanice ul. Cegielniana 4. Żyranci Benke Frydrych (podpis po rusku) i Antoni Mazurkiewicz. n 14 721

Proszę
gorąco o zwrot czarnej torebki zagubionej przezemnie w dniu 30 sierpnia przy wysiadaniu z tramwaju nr. 15 przy zbiegu ul. Przejazd i Sienkiewicza, zawierającej bardzo dla mnie drogie pamiątki po zmarłej córce. Pieniądze proszę nie zwrócić. Zofja Skrótkowska, Łódź, Zagajnikowa 44—46. n 14 785

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Pomocnik
fryzjerski dzielny w swym zawodzie poszukuje posady. Oferty Hanisz Czesław. Zbąszyń, 17 Stycznia 39. ng 14 731

Szofer
mechanik długoletnia praktyka — poszukuje posady. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia Stanisław Przybylski, Szamotuły, Kościelna 15. zd 38 605

Ogrodnik
lat 24, kawaler, 500 oknami inspektowemi poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia Agencja Orędownika, Tietz, Oborniki. ng 14 755

Urzędnik gospodarczy
żonaty, bardzo dzielny rolnik, były starszy podoficer W. P. szuka posady od 1. 10., może być w innej branży, złoży zabezpieczenie 500 złotych. Oferty pod Agencja Orędownika, Gniezno. zd 38 535

Mechanik
narzędziami, pracowity, małą gotówką znajdzie egzystencję. — Ekert, Połajewo 196, Oborniki. zdg 35 353

27. WOLNE MIEJSCA

Ogrodnik
wykwalifikowany do założenia ogrodu potrzebny zaraz na stałą posadę. Michał Szymański, Żegrze pod Poznaniem. zd 38 607

Dziewczyna
do samotnego pana do gospodarstwa i sprzedaży w rzeźnictwie z kaucją. Oferty Orędownik, Poznań zd 38 958

Gospodyni
do prowadzenia gospodarstwa wiejskiego samodzielnie od zaraz potrzebna za złożeniem gwarancji. Oferty Orędownik, Poznań zd 38 506

Gospodarz
samodzielny do prowadzenia gospodarstwa potrzebny zaraz za złożeniem gwarancji do banku. — Oferty Orędownik, Poznań zd 38 505

Do mego składu sukna poszukuję od zaraz biegłego
ekspedjenta - dekoratora
Pisemne zgłoszenia z podaniem pensji, odpisami świadectw, fotografji pod nr. 1278 poste restante Gniezno. zdg 38 829

Potrzebna
dziewczyna do wszystkiego, dobre gotowanie, lepszy dom na prowincji. Zgłoszenia piśm. Janczewska, Mosina, Lipowa 4. zdg 38 556

Humor zagraniczny

— Co za wartość może przedstawiać ta kolja pereł?
— Niech cię o to głowa nie boli. Dowiesz się jutro z gazet.

(1935 — Paryż). S. F.

Przedpłata na miesiąc wrzesień 1935 roku włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2,20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik“ miesięcznie 2,35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr. 200 149

UKRYTE SKARBY

POWIEŚĆ SENSACYJNA

17)

— I cóż znalazłeś? — rzekł drżącym głosem.

— Poczekaj pan. Za moje truły niechaj przynajmniej mam tę przyjemność, że językiem poszameruję troszeczkę. Owóż, jak już mówiłem, pełen dobrych myśli dymam na Solec, wtem halt!... Domek zgorzał przed laty, a na jego miejscu jest plac puściuteńki, jak moja kieszeń. Dalejże znowu do protekcji woźnego. Prowadzę nosem od stronicy do stronicy, przewracam stare zapylone księgi i po tygodniu tej paskudnej roboty trafiam na nową wskazówkę.

Z Solca nasz figlarz powędrował na Czerniakowską, ale po dwóch latach przeniósł się na Tamkę.

Tu było już całkiem co innego. Znalazłem lokatorkę, która znała Krętalskiego. Zajmował, powiada, dwa pokoiki i siedział w tym domu całe lat ośm. Był to całą gębą kutwa i ciągle jeno prowadził konszachty z lichwiarzami. Nędzarz mógł był śmiało umierać pod jego drzwiami, nic nie dał i odpędził, nikomu nie dopomógł, taka twarda była natura. Mówiła mi jeszcze, że nie mógł cierpieć dzieci, a miał psa tak złego, że nie dał do progu dostępu i tylko Żydom u nóg się łasił... sprytna bestja! Potem kupił sobie domek na Wróblej. Ludzie pokazywali mi drzwi żelazne. Dawniej zagradzały drogę do jego składu fantów i rupieci, teraz leżą na ulicy zamiast mostka. Po trzech latach gospodarowania sprzedał domek, bo mu źle się procentował i przeprowadził się na Aleksandrję, skąd zaciągnęło go na Lipową, nie wiedzieć po co, bo sama nędza tam mieszka, a w podwórku zaduch okropny. Pewnego dnia wyszedł i nie powrócił, z głodu padł na ulicy, o czem już wiemy. Na Lipowej najwięcej mi o nim nagadano. Żył jak ostatni nędzarz, siedział w wilgotnej izdebce, nigdy nie opalanej. Nawet strawy gorącej nie jadał, a sypiał na barłogu ze słomy. Było to wszystko, co po nim znaleziono.

— Cóż więcej? — badał Szubalski z powiększającą się niecierpliwością. — A może też natrafiłeś na ślady owej piwnicy?

Andrek jął wichrzyć czupryne.

— Właśnie w tem sęk, kochany panie. W głowę zachodziłem i miesiąc straciłem na robotę, która nie przyniosła żadnej korzyści. W całej dzielnicy nic podobnego nie było i niema. Domy, w których Krętalski mieszkał, albo wcale piwnic nie mają, albo też służą lokatorom na skład kartofli lub węgla.

Zasępił się mały człowiek i wzrok ku ziemi opuścił.

— Jednem słowem, mój chłopaku, dotarłeś aż do ostatnich dni tego człowieka. Nie można było zrobić lepiej i z większą dokładnością. Dziękuję ci za wszystko, serdecznie dziękuję. Przebacz mi, bom cię krzywdził posądzeniami. Nie gniewaj się i pozwól się uścisnąć!

— Et, dałby pan spokój — odmruknął, zaledwie dotykając dłoni podanej — u pana złość i dobroć, groch i kapusta wszystko na jednej łyżce. Niema za co dziękować, a i cieszyć się niema z czego. Mały postęp w naszej sprawie, o, bardzo mały. Dochodzę do przekonania, że jesteśmy tacy mądrzy jak przedtem.

— Więc cóż myślisz robić dalej? Możeby dać spokój z tem szukaniem wiatru w polu, co?...

Zapytanie rzucił nieśmiało, jakgdyby z obawą otrzymania twierdzącej odpowiedzi.

Szubalski, nowemi celami zaabsorbowany, już się był wyzwolił od myśli poszukiwania skarbu. Powrót Andrka i jego relacja wskrzesiły w nim dawne nadzieje i związane z niemi ambicje.

— Nie odpowiadasz mi? — powtórzył zcicha, patrząc mu badawczo w twarz.

Andrek szeroko rozstawił ramiona, co miało oznaczać zupełną jego niemoc w tej sprawie.

— Albo ja wiem, co na to wszystko odpowiedzieć? — odbąknął zafrasowany. — Przysiągłem przed ołtarzem i z całej siły pragnąłem wywiązać sie z podjętego obowiązku. Tylko się boję, czym nie obiecywał za wiele, bo nie wszystko składa się tak, jak człowiek myśli. Radź pan, co począć dalej, bo głowy brak mi zupełnie.

— I cóż ja ci poradzić mogę? — rzucił Stanisław i zgarbił się, jak w ową noc grudniową. — Sam już widzę, że puszczać się na nowe próby byłoby szaleństwem.

Andrkowi takie odezwanie się musiało być po myśli, bo żywiej okiem błysnął.

— To poco pan tak rozpaczasz? — zagadnął — snać chcąc korzystać z chwili, wyglądasz pan jak z krzyża zdjęty.

— Nie rozpaczam — rzekł — lecz żegnam się z marzeniami, które mnie pociągały do ostatka. Żegnam je, bo jeszcze rozumu nie straciłem i potrafię ocenić drogę, na którą cię pociągnąłem.

Ożywił się, z twarzy mu znikła bladość, głos zabrzmiał szczerością i żywem przekonaniem.

— Nie uwierzysz, jak ci wdzięczny jestem za twoje dobre chęci, za zaparcie się samego siebie dla wątłych mrzonek moich, wreszcie za wszystko. Ale nie będę korzystał ze szlachetnego twego zapału, gdyż byłoby to zbrodnią. Puśćmy więc w niepamięć to, co nas karmi złudnemi nadziejami, a chwytajmy się rzeczywistości. Masz przecież dowód, do czego cię — z mojej własnej winy — doprowadziła pogoń za niepewnem złotem. Więc do pracy, mój zuchu!...

Zaledwie skończył mówić, gdy Andrek oderwał się od pieca i podbiegł, oburącz go chwytając za ramię.

— I pan to wszystko prawi ze szczerego serca?

— Mówię tak — odrzekł — jak czuję. Zadziwia cię szybka moja rezygnacja i nagła zmiana frontu? Myślałem o tem nie od dzisiaj, ale nie widząc cię i nie będąc pewnym skutku twoich zabiegów, łudziłem się. Dzisiaj daję za wygraną. Wszedłem na nowe tory, co innego mnie pociąga, a i tobie zanadto dobrze życzę, by utrzymywać cię nadal na pochyłej ścieżce. Trud lepszy od niepewnego złota!

Jak Boga kocham — zawołał Andrek, uderzając się potężnie kułakiem w pierś — to mi dopiero rozumne gadanie. Tak, to co innego. Teraz jestem swobodny jak ptak i wie pan, co myślę zrobić?

— Cóż takiego?

— Tylko nie parsknij pan śmiechem. Mam uroczysty zamiar zostać porządnym człowiekiem. Łobuzerka djablo mi się sprzykrzyła. Wszystko ma swój koniec... raz kozie śmierć, niech gada, kto chce, ale czysta koszula na grzbiecie, grosz w kieszeni, dobry obiad i kąt porządny mają swoje dobre strony. Wezmę sie do pracy...

— I nadal zamieszkamy razem — dodał Szubalski. — Już ja cię na człowieka wykieruję, bo rady potrzebujesz i kierunku. Zapalona z ciebie głowa i takiego, jak ty, trzeba umieć prowadzić, aż się ujeździ.

— O tem potem! Gdy się oporządzę, jak należy, i stanowisko znajdę odpowiednie, skorzystam z zaprosin, bo i mnie z panem dobrze będzie. Teraz zaś, dla oszczędności, czas jakiś posiedzę w gospodzie.

Na nowo pogodzeni ze sobą, opuścili izbę, która była widownią przeobrażenia się dwóch ludzi, różnych wiekiem, lecz jednakowo uczciwych.

Zemsta

Stało się więc zgodnie z naradą. Andrek, goły jak turecki święty, nie mógł się narazie przenieść do innej kwatery, pozostał zatem na miejscu do czasu oporządzenia się.

Szubalski zaś, rozstawszy się nareszcie z nędzną norą, odetchnął pełną piersią, jak człowiek, który się pozbywa gniotącego ciężaru.

Obecne jego mieszkanie było schludnym kącikiem w obszernej izbie Na Krzywem Kole. Łóżko było żelazne, stolik, skrzynka i stołek, oto wszystko, czem rozporządzał.

Ale wyzwolonemu z gospody, sprzęty, zdobyte własną zabiegliwością, starczyły za najkosztowniejsze bronzy i marmury.

Jego gospodyni, żona kuśnierza, pani Jozefowa, należała do znakomitości staromiejskich. Była przekupką, lecz rzemiosłem tem szczyciła się niby klejnotem rodzinnym. I nie dziwić się pysze racnej matrony, gdyż od kilku pokoleń przedstawicielki jej rodu zasiadały przy straganie, który dotrwał doby dzisiejszej i wkrótce miał otrzymać nową panią w osobie najstarszej córki państwa Józefów.

— Dość-em się namarzła, napracowała, naznoiła — tak tłumaczyła kumoszkom swoje zamiary. — Starej babie modlić się do Boga potrzeba i za grzechy całego życia przepraszać. Dziewczyny doczekałam się rarytnej, wyprowadzę ją na kupcową, jak trzeba nauczę, niechaj rządzi, jak rządziły babki i prababki. Emerytura mi się należy.

Podawała się za starą i steraną, ale życie w niej drgało całą pełnią.

Mąż jej był przykładnym człowiekiem, trzeźwym i punktualnym. Po dniu spędzonym w warsztacie bogatego składnika futer powracał do domu, bo bardziej domu jak karczmy pilnował..

Józefowa z mężem certacje wiodła wieczorami i długo debatowali nad kwestją przyjęcia w dom nowego komornika. Radziła się nawet kart i w palce stukała, co jej też powiedzą: tak, czy nie tak? Powiedziały tak, więc krzyżem świętym przeżegnała się i przyjęła zadatek od Szubalskiego.

Okrutnie chciało jej się sublokatora, bo izba była obszerna a pieniądze zawsze się człowiekowi przydadzą.

Przeprowadził się tedy do nich i bardzo dobre wywarł wrażenie. Poznawszy go bliżej, Józefowie nadzwyczaj byli radzi z wyboru.

Przekupka miała zwyczaj dzielenia się z koleżankami swojemi nowinami domowemi, to też tym razem z miną gęstą i podpierając się buńczucznie rękoma pod boki, tak prawiła:

— Zesłał ci mi Bóg miłosierny lokatora, ale jakiego! Powiadam wam, moje panie, drugiego podobnego próżnoby szukać z latarnią. Raniutko ja ze starym na nogi a jego już niema. Wyjdzie ci na świat Boży po cichutku, kota, powiadam wam, nie obudzi i przez cały dzień tyle go widać. Nadejdzie wieczór, a on trusiątko wsunie się bez hałasu. Ulepił sobie sierota parawanik papierowy, bo ma jakowąś delikatność i wstydliwość. Zwyczajnie dla kobiet ma względy niby według rozbierania się..., widać wychowanie nie byle jakie, bo inszy chłop, Boże odpuść, o nic nie pyta, albo rozwali się powiadając, że ma do tego prawo, bo zapłacił. Owóż umota się on pajączek parawanikiem, powiadam wam, moje kumy, i zgadnijcie, co też wieczorami poczyna? Może gorzałkę chle, kamratów na karty sprowadza, bezbożność jakową sprawia?... A juści... to nie dla niego... Spokoju kruszyna nie zamąci, nie chrząknie, ale z książeczką nabożną, a nie, to z uczciwą świecką siądzie i czyta a czyta. Więcej wam powiem... Własną lampkę sobie świeci, chociaż z gospodarskiem oświeceniem zgodzony! Miód nie lokator!

Jeżeli Józefowie byli z niego zadowoleni, to i Stanisławowi dobrze było pomiędzy nimi.

Chociaż do ciepła rodzinnego nie przyzwyczajony, rychło się zastosował do nowego dla siebie otoczenia.

Napawał się widokiem rodziny, pracowitej i zgodnej. Obcowanie z nimi odradzało go, a wrażliwą duszę napełniało otuchą.

Szeroko oddychał zbawczem ciepłem domowem wśród istot pracujących, bogobojnych i nie zbrukanych błotem złych namiętności.

Powoli poznawano się nawzajem. Zwykły stosunek sąsiedzki począł urastać do zażyłości ściślejszej, prawie rodzinnej.

Dziatwa też lgnęła do niego, bo pięknie umiał opowiadać rzeczy, takie ciekawe, że malcy o zarumienionych twarzyczkach i oczach wielkich zapatrzonych w mówcę, ani myśleli o spoczynku i trzeba je było prawie przemocą od jego kolan odrywać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Najbardziej nawet niechętne dzieci podniecają się na widok pięknych, granatowych mundurków.

Skończyły się wielkie wakacje, rozpoczęła się nauka w szkołach. Dziś, w pierwszy dzień powakacyjny zaroiły się gromadami odświetnie ubranych dzieci, zdażających do szkół. Po zbiórce na dziedzińcach szkolnych udały się dzieci parami na nabożeństwo do kościołów, by modląc się na intencję swej pracy z nowym rokiem szkolnym prosić o siły i błogosławieństwo. Równocześnie z powracającemi z kościołów dziećmi spotykać można było rzadko widziany obraz pochód matek z najmniejszemi pociechami, które po raz pierwszy wkraczają w progi szkolne, aby tam przez szereg lat urabiać charakter swój i umysł.

Proszę wstac!

Przy dworskim kieracie

Z dworskim kieratem związane było życie Jakóba Rataja i Augusta Gruszki. Do południa kręcił siwkami kierat Gruszka, po południu zaprzęgał swe kare Rataj.

I wszystko szłoby, jak ten kierat, zgrzytliwie dokoła, gdyby nie kare Rataja spasione, bez bata rwały udeptanym szlakiem, gdy siwki Gruszki z żebrami coraz bardziej wychodzącemi na wierzch przystawały co chwilę i biczyskiem ruszyć ich z miejsca nie było można.

— Wtem coś ale musi być — medytował Gruszka i coraz podejrzliwiej spoglądał na swego towarzysza. Przyjaźń dwóch dworskich fornali uleciała, jak rozhukane konie. Wzięli się raz za bary, drugi raz za widły i wreszcie stanęli przed sądem, biorąc na siebie poszczególne role.

— Proszę Sądu — wywodził Rataj — Gruszka miał do mnie nienawiść i groził, że rychlej czy później położy mnie trupem.

— Nieprawda, proszę Sądu! — wołał pan Gruszka. To on winien wszystkiemu. Zaraz mi podpadło, że jego kare tak raźno chodzą. Począłem na niego uważać i zobaczyłem, jak brał pokryjomu obrok i paszę.

— Dla siebie?

— Nie. Dla koni.

— I oto powstała między wami nienawiść? Dlatego rzucaliście się na siebie z widłami?

— Ano o to. Jak zobaczyłem co on wyprawia, tak lete do niego i padom:

— Słuchej August, nie rób poruty.

— Jaki poruty?

— Ano obrok kradziesz.

— A co tobie do tego.

— Jak to co? Moje siwki ledwo nogami powłóczom, a ty w kare jeździsz kieratem, jak powozem. Od słowa do słowa, proszę sądu zaczął mnie od szkoradników, paskudów, białków i gamoniów.

— A świadek co mu na to odpowiedział?

— Co ja mu, proszę sądu, miałem odpowiedzieć, kiedy on mnie uprzedził i co lepsze wyzwiska już wybrał.

— I o to świadek ma do niego żal.

— O to tyż. Swoją zaś drogą nie mogę ścierpieć, aby taki na kradzionem owsie brudną konkurencję mi robił.

Sprawę załatwiono ugodowo Obaj rywale z równemi szansami postanowili stanąć z powrotem przy dworskim kieracie.

Kelly.

Był Podoski, potwór w prymasowskiej purpurze!

Carskie duchy w polskiej izbie ustawodawczej — Przemoc narzucająca się narodowi — Prywata i szaleństwo Radziwiłła — „Historja się powtarza“ mówią jedni; „historja nigdy się nie powtarza“, przeczą inni

Napisał dr. Władysław Konopczyński, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego

Podoski pod rękę z Radziwiłłem — carskie duchy w polskiej izbie ustawodawczej — przemoc, narzucająca się narodowi — prawa konstytucyjne czy kardynalne — ordynacje — interpretacje... Wspomnienia te dziwne mają brzmienie...

Tak! Był Podoski, potwór w prymasowskiej purpurze, i pisał nam prawa, a przemoc drwiła z naszej bezsilności. Ale żeby czytelnik nie myślał, że chcemy tu poniżyć zacność całej mazowieckiej rodziny Podoskich, wydobądźmy najpierw z zapomnienia najgodniejszego, naprawdę godnego jej patrjarchę.

Mikołaj Junosza Podoski, wojewoda płocki, niestrudzony pracownik na kilkunastu sejmach, za króla Sasa, stracił lat kilkadziesiąt, pisząc projekty praw, obliczając budżety skarbowo-wojskowe, aż z tych jego papierów powstało całe archiwum; w tym zbiorze był jakiś „sposób kończenia sejmów“ i były plany, zmierzające do tego, aby w ministerjach ukrócić wielkopańską prywatę i oddać je pod kontrolę przedstawicieli narodu.

Wojewoda wierzył, że „co do wszystkich należy, każdy o tem wiedzieć powinien“; niestety, „do wyrobienia tego wszystkiego tych nam tylko brakuje rzeczy: wiary, miłości i konfidencji“. Darmo tedy współpracował z Czartoryskimi — w braku wiary i miłości, a zwłaszcza w braku siły narodowej prywata podkopała wspólne ich trudy. Czcigodny, sędziwy Mikołaj Podoski nie zrobił karjery ani za życia, ani u historyków po śmierci.

Ledwo zamknął powieki, wysuwa się z rodzeństwa na frontowe miejsce jako referendarz, a potem prymas, syn jego, Gabrjel. Ten wychowany w zgniłej atmosferze dworu sasko-polskiego, w upodlającem otoczeniu partji dworskiej, czyli bloku współpracy z Brühlem, gdzie protekcja zastępowała ideę, a służalstwo — świadomość obowiązków, przedewszystkiem potępił pierwsze reformy Czartoryskich, choć były one spełnieniem aspiracyj jego ojca. „Kochany kuzynie“, pisał wtedy do Jędrzeja Mokronowskiego, „co się to dzieje, i wolność i ojczyzna zginęła, powymyślali jakieś komisje na hetmanów, podskarbich etc., pieczętarzom przydano asesorów, marszałkom też, a tych wszystkich nominacja od króla: zważże, jak despotyzm delikatnie wprowadzony!“

Jak tylko Czartoryskim (zbyt wiele budującym na obcej pomocy) poślizgnęła się noga, Podoski, „Perykińczyk“, sprzedaje się Repninowi i za jego pieniądze mobilizuje najgrubsze ziemiaństwo, aby — ratować ojczyznę i wolność od partyjnych rządów „familji“. On to robi w Koronie konfederację Radomską, którą Radziwiłł Panie Kochanku uświetni swojem imieniem. On też pod firmą radziwiłłowską, w oparciu o przemoc, pisze dla Polski w latach 1767-8 nowe prawa.

Że kraj oddawna potrzebował gruntownej przebudowy, o tem wszyscy światli ludzie byli przekonani. Najpotrzebniejsze były reforma społeczna, sejmowa i rządowa. Gabrjel Podoski, człowiek niewątpliwie rozgarnięty, potrzebę tę rozumiał. Były nawet chwile, kiedy on właśnie najśmielej gadał o ulgach dla chłopów. Onby może obmyślił i racjonalną organizację rządu i popierałby głoszoną przez Konarskiego reformę sejmu, — gdyby to wszystko miało służyć jego przyjaciołom sasko-hetmańskiej barwy.

Ale od kiedy stało się jasnem, że król Sas nie wróci do Polski, Podoski i towarzysze uwzięli się, aby reformy Czartoryskich możliwie powykrzywiać, Stanisławowi Augustowi ręce związać i życie zatruć, sobie na rządy i na rozdawnictwo tłustych ochłapów największy zapewnić wpływ. Zamiast naprawy sejmu i odpowiedzialnych przed nim ministerjów wymyślili sobie ci panowie elitarną Radę Stanu, którąby decydowała o wszystkiem, nie oglądając się na żadne sejmy, ani na wyborców.

Poprawiał ów projekt także prymas Podoski i znów miał chwilę uczciwości, kiedy uznawał za nonsens podporządkowanie sądownictwa owej elicie. Wszak byłby to organ bardziej despotyczny, niż owe potępione dawniej komisje. Zdawało się, że uczciwy i mądry duch wojewody Mikołaja bierze górę nad duchem bezecnego Gabrjela.

Ale prymasowi zależało w gruncie rzeczy na jednem: aby Rada trzęsła posadami, a on żeby trząsł Radą. Ostatecznie cały projekt upadł, bo go nie chciały Rosja i Prusy, a delegacja sejmowa pod komendą Repnina zasiadła do ustalania ustroju Polski, przyczem pierwsze skrzypce objął Podoski.

Czy oparł się wówczas prymas Podoski szkodliwym dla katolicyzmu i dla państwa ustępstwom na rzecz mniejszości wyznaniowych? Przeciwnie, on był tych ustępstw heroldem. Czy uparł się przy ulgach dla chłopów? Nie, bo na to nie pozwalała popierająca Podoskiego przemoc. Czy się zatroszczył o naprawę Sejmu? Nie, bo z tego skorzystałby przeciwny obóz polityczny. Czy walczył o ulepszenie rządu? Nie, bo to miał być rząd pod imieniem Stanisława, a nie Fryderyka Augusta.

Zato z rozmachem nakreślił nam Podoski ogólny system ustawodawstwa z podziałem praw na kardynalne, tj. niezmienne, państwowe, tj. wymagające do zmiany jednomyślnego przyzwolenia posłów, oraz ekonomiczne, które zmieniać może normalna większość. Tak po raz pierwszy od czasów artykułów henrycjańskich spetryfikowano w Polsce pewne kształty konstytucyjne, które zrodziło ślepe, bezprogramowe życie. I tak weszły do naszej pisanej niezmiennej nadal konstytucji powszechna i napozór wolna, w rzeczywistości zaś niewolna elekcja głowy państwa, wolne „nie pozwalam“, równoznaczne z bezsilnością sejmu rozbicie władz, niewola i niedola chłopa.

Cała ta konstytuta, ta lex Podoski 1768 roku miała jedną myśl przewodnią: aby nie dopuścić narodu polskiego do stanowienia o swoim losie, przy równoczesnem zagwarantowaniu — naprzekór narodowi — praw mniejszości narodowych. W szczególności zaś powyższe rozgraniczenie niezmiennych praw kardynalnych, prawie niezmiennych państwowych i zmiennych ekonomicznych, musiało wychowywać obywatela w tym duchu, by zrezygnował z wielkich idei i programów, a troszczył się więcej o przyziemne interesy gospodarcze.

„Historja się powtarza“, mówią jedni; „historja nigdy się nie powtarza“, przeczą inni z jednakową dozą nieścisłości. Powtarzają się, niestety, chwile depresji, upadku ducha publicznego, chwile używania dla dzikich lub zorganizowanych swawolników i karjerowiczów. Czasem następują po nich wybuchy naturalne, a niezawsze racjonalne. Na lex Podoski 1768 roku powstał naród skonfederowany, ale rzeczy skłoniły się już ku katastrofie.

Na tę katastrofę patrzał z okien swego pałacu Gabrjel Podoski, ohyda wieku, cynik i bezwstydnik, tem osławiony w historji, że jako prezes *delegacji traktatowo-ustawodawczej wbrew swemu rozumieniu i przekonaniu dla* zemsty partyjnej przyłożył ręki do kucia kajdan na współobywateli.

Jego kompan Radziwiłł zrobił karjerę świetniejszą, wielomiljonową, był jednak na tyle szlachetny, że, gdy Wybicki protestował w imię prawa, on tego protestu nie nazwał „rozczulającym“, owszem, sam wkrótce oprzytomniał i okupił cierpieniem swą prywatę i szaleństwo.

Podczas zajść ulicznych w mieście Massachusetts, w Stanach Zjednoczonych, pobity został przez strajkujących do nieprzytomności syn miejscowego szeryfa Frank Raymond. Na zdjęciu policjant podnosi ciężko rannego młodzieńca

Mecz pięciu państw

Berlin. (Tel. wł.) W sobotę i w niedzielę odbył się na berlińskim stadjonie pocztowym mecz międzypaństwowy pięciu państw, które wystawiły do każdej konkurencji po jednym zawodniku. Zawody w drugim dniu zgromadziły rekordową liczbę 35 tysięcy publiczności.

Pobito szereg rekordów krajowych i Europy. W ogólnej punktacji wygrali niespodziewanie Szwedzi z 56 punktami, 2. Niemcy 52.5 p., 3. Węgry 40 p., 4. Japonja 33 p. i 5. Włochy 26.5 p.

Wyniki przedstawiają się następująco:

200 m: 1) Sir (W) 21.4, 2) Strandberg (Szw) 21.5, 3) Neckerman (N) , 4) Taniguchi (J) 22.1, 5) Gonelli (Wł) 22.2; wwyż: 1) Azakuma (J) i Weinkötz (N) po 1,90. 3) Lundquist (Szw) i Bodosi (W) po 1.85, 5) Dotti (Wł) 1.80; kula: 1) Wölke (N) 16.21 (rek. europ.), 2) Daranyi (W) 15.32, 3) Berg (Szw) 14.99, 4) Biancani (Wł) 13.61, 5) Kikumoto (J) 11.40; 400 m: 1) Wochenfeld (Szw) 48.6, 2) Haman (N) 49.1, 3) Tavernari (Wł) 49.2, 4) Szitvai (W) 50.4, 5) Yazawa (J) 55.3; 110 m pł.: 1) Wichmann (N) 14.8, 2) Wegner (N) 14.9, 3) Kovacs (W) 15, 4) Murakami (J) 15. 5) Caldana (Wł) 15.2; wdal: 1) Leichum (N) 7.68. 2) Tajama (J) 7.58, 3) Stenquist (Szw) 7.20, 4) Kotlai (W) 7.18, 5) Masai (Wł) 7.15; — 5000 m: 1) Janson (Szw) 14:56.2. 2) Syring (N) 14:58.6, 3) Cerutti (Wł) 15:03.4, 4) Kelen (W) 15:27.8, 5) Murakomi (J) 15:30; 4×100 m: 1) Niemcy 41.2, 2) Węgry 41.6, 3) Szwecja 42, 4) Japonja 42.4, 5) Włochy 42.4.

DRUGI DZIEŃ:

400 m pł.: 1)Kovacs (W) 53.6, 2) Areskoug (Szw) 53.9, 3) Facelli (Wł) 54.4, 4) Scheele (N) 55, 5) Harada (J) 59.7; 1500 m: 1) Beccali (W) 3:54, 2) Schomburg (N) 3:55.2, 3) Nilson (Szw) 3:58.4, 4) Szabo (W) 4:02.4, 5) Tanaka (J) 4:06; 100 m: 1) Suzuki (J) 10.6, 2) Sir (W) 10.6, 3) Strandberg (Szw) 10.7, 4) Leichum (N) 10.8, 5) Toetti (Wł) 10.9; 800 m: 1) Lanzi (Wł) 1:52.2 (o 15 m), 2) Wenberg (Szw) 1:54.1, 3) Lang (N) 1:55.2, 4) Temesvari (W) 2:00,2, 5) Aoshi 2:03.8; tyczka: 1) Nishida (J) 4.30, 2) Lindblat (Szw) 3.90, 3) Batsalmasi (W) i Inocenti (Wł) po 3.80, 5) Hartman (N) 3,60; 5000 m: 1) Murakosa (J) 32:45, 2) Sipi (Wł) 32:52.8, 3) Shilagi (W) 32:58.2, 4) Hag (N) 33:15, Lindgren (Szw) został zdyskwalifikowany; młot: 1) Janson (Szw) 51.76, 2) Blat (N) 51:66 (rek.), 3) Pantagoli (Wł) 45.54, 4) Kikumoto (J) 40:56, 5) Racz (W) 32.12; 4×400 m: 1) Szwecja 3:14.2, 2) Niemcy 3:16, 3) Węgry 3:18.2, 4) Włochy 3:18.6, 5) Japonja 3:31.4.

Hippika

W Rydze zakończyły się 8 międzynarodowe konkursy konne. W biegu o nagrodę prezydenta Łotwy pierwsze miejsce zajął Niemiec Temme, drugie Łotysz Broks, 3. por. Komorowski, 4 por. Biliński. W biegu pocieszenia 1 miejsce zajął Niemiec Sastrow. Z Polaków por. Komorowski zajął 5 miejsce, por. Mosakowski 7 miejsce.

Lekka atletyka

Pięciobój o mistrzostwo Polski odbył się w Łodzi. Mistrzostwo zdobyła Kwaśniewska, poprawiając dotychczasowy własny rekord Polski o jeden punkt, zdobywając 283 p. Dalsze miejsca zajęli: 2) Sikorzanka (Stadjon) 171 p., 3) Kałużowa (Stadjon) 158 p., 4) Paliszewska (Sosn.) 156 p., 5) Słomczewska (Wima). Poszczególne konkurencje wygrały: 100 m: Kałużowa 12.8, skok wdal: Kwaśniewska 484 cm; kula: Kwaśniewska 10 m; oszczep: Kwaśniewska 39.95 m; skok wwyż: Paliszewska 142 cm.

Kolarstwo

Tor kolarski na Stadjonie Wojska Polskiego zbudowany dużym nakładem pieniędzy, jest obecnie nie do użytku ze względu na liczne pęknięcia asfaltu, które grożą niebezpieczeństwem dla zawodników.

Pęknięcia te w dodatku powodują osadzanie się słupków, na których oparta jest miska toru.

W najbliższym czasie specjalna komisja techniczna zbada możliwości naprawienia toru, który w każdym razie wymaga bardzo gruntownego i kosztownego remontu.

Po biegu Warszawa—Berlin. W niedzielę późnym wieczorem komisja sędziowska wyścigu kolarskiego Warszawa—Berlin dokonała drobnej zmiany w klasyfikacji 6 etapu.

Mianowicie — Napierała przesunięty został z 7 na 6 miejsce, poprawiając dzięki temu swój własny wynik i również wynik drużyny polskiej. Po dokonanej poprawce czas uzyskany na 6 etapie przez drużynę niemiecką wynosi 17 g. 12:53.2 sek, a drużynę polską 17 g. 12:59.6 sek. Etap ten przegrali Polacy minimalną różnicą czasu 6.4 sek.

W biegu na 100 km. o mistrzostwo Gniezna kolejność była następująca: 1. Zehm (TKKG) 2 g. 57, 2. Szugat (TKKG) 2 g. 57, 3. Matajewski (TKKG) 2 g. 57:15, 4. Kamiński (PPWG) 3 g. 00:02, 5. Ratajczak (TKKG), **6. Lisiecki. Startowało 24 kolarzy. (br)**